CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 90

Rok IX — P. OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 4 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Z 6 na 5 lat więzienia

złagodzono wyrok Ruszczewskiemu

Po blisko dwutygodniowej rozprawie, w Sądzie Apelacyjnym zakończony został proces inż. Edwarda Ruszczewskiego, skazanego swego czasu na 6 lat więzienia za nadużycia w związku z budową gmachów pocztowych w Warszawie i w Gdyni. Na mocy amnestji Ruszczewskiemu darowano rok więzienia, tak, że razem pozostawało mu do odsiedzenia 5 lat.

Na rozprawie w drugiej instancji Ruszczewski przez parę dni składał wyczerpujące wyjaśnienia, broniąc się, iż nie może on ponosić odpowiedzialności za nadużycia dokonane przy budowie gmachów, gdyż główną sprężyną malwersacji byli Kotliński i Mikulski, skazani już prawomocnemi wyrokami sądów. Ekspertyza, złożona przez biegłych, nie wypadła jednak przychylnie dla Ruszczewskiego i nie potwierdziła jego wywodów.

Sąd Apelacyjny uznał za możliwe złagodzenie kary i skazał Ruszczewskiego na 5 lat więzienia, przyczem darował mu rok z amnestji. Po ogłoszeniu wyroku obrona wystąpiła z wnioskiem o wypuszczenie Ruszczewskiego na wolność za kaucją, powołując się na to, iż przebywał on od dłuższego czasu w więzieniu i odcierpiał prawie połowę kary. Sąd uznał, iż dotychczasowy środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt, należy utrzymać w mocy.

Ruszczewskiemu pozostało zatem jeszcze do odsiedzenia 2 lata i 3 miesiące.

Strajk

w fabryce drutu

W fabryce drutu, gwoździ i sztyftów przy ul. Objazdowej, dyrekcja zaproponowała obniżkę płac o 10 proc. akordowym robotnikom, a 8 proc. dniówkowym. Pod przewodnictwem inspektora pracy Szumskiego odbyły się już dwie konferencje, w których wyniku dyrekcja zgodziła się na obniżki 5 proc. i 4 proc., delegaci robotników natomiast wysunęli projekt 3 proc. i 2 proc. obniżek.

Ostatecznie postanowiono, że delegaci odwołają się do ogółu robotników. Dyrekcja obiecała udzielić ponadto pożyczek pracownikom na poczet poborów.

NASZE ABC

Metamorfoza p. Elliota

Przed 2 tygodniami zamieściliśmy na tem miejscu kilka wyjątków z książki p. t. Światowy kryzys i drogi wyjścia, zawierającej odczyty sześciu najwybitniejszych przedstawicieli sfer gospodarczo - finansowych Anglji. Z najwyższego szczebla uznanej w całym świecie kapitalistycznym hierarchji autorytetów padły słowa, jakich się dotychczas nie słyszało. Pp. Keynes, Blacket, czy Beveridge nie starali się nawet ukryć prawdy o zmurszałych podstawach obecnego porządku gosopdarczo - społecznego, stwierdzając, że cywilizację może uratować od zagłady tylko gruntowna przemiana istniejących wartości.

Dziś mamy do zanotowania nowy głos z Anglji, świadczący o tem, że nawet najbardziej konserwatywne umysły rozumieją już dziś konieczność zasadniczych i daleko sięgających zmian ustrojowych.

Oto w serji odczytów, urządzonych przez Radjo angielskie p. t.: Dokąd zmierza W. Brytanja, na zakończenie zabrał głos minister Rolnictwa, Walter Elliot, najwybitniejszy po Baldwinie polityk stronnictwa konserwatywnego. Po pełnej temperamentu polemice z poprzednimi prelegentami, w której nazwał G. Wellsa „niewolnikiem XIX stulecia" Walter Elliot oświadczył:

> Nie rozumiemy jeszcze dobrze tego procesu historycznego, w którym żyjemy, ale pewną jest rzeczą, że idziemy ku Nowemu Państwu... Naród zażąda, aby na czele jego stanęli ludzie, którzy nietylko posiadają wielką wiedzę, ale należą do nowego kierunku myślenia i są ożywieni duchem idealizmu i koleżeństwa, co oznacza, że rządzenie ustaje a zaczyna się przywództwo (Leadership).
>
> Zanim jednak zrobimy postępy na drodze ku nowemu państwu, musimy wybrać między postulatami wolności i dobra ojczyzny... Naród jako całość będzie musiał ograniczyć wolność indywidualną... Rolnictwo, najważniejszy przemysł naszego kraju, upadło spowodu tej wolności...

Przed kilku laty słowa takie brzmiałyby w ustach polityka konserwatywnego jak najstraszniejsza herezja. Dziś Walter Elliot, domniemany następca Baldwina na stanowisku wodza konserwatystów, mówi o narodowem i antyliberalnem „nowem państwie" jako o konieczności dziejowej.

Wartki prąd rewolucji narodowej zatacza coraz szersze kręgi. Ilość tych, którzy wierzą, że na zużytych fundamentach ustroju liberalno - kapitalistycznego można budować przyszłość, maleje z dniem każdym. Metamorfoza angielskiego ministra i konserwatysty nie jest zjawiskiem odosobnionem.

S. S.

Jednolity front niemiecki

Połączenie D. P. z „młodoniemcami" w Polsce

W wielkanocnych numerach „Kattowizer Zeitung" oraz „Der Oberschlesische Kurier" ukazał się jednakowo brzmiący komunikat, głoszący, że pełnomocnicy zwalczających się zawzięcie „Deutsche Partei", oraz „Jungdeutsche Partei" po żmudnych rokowaniach, w czasie których usunięto wszelkie istniejące między temi ugrupowaniami sprzeczności i spory, postanowili utworzyć jednolity front niemiecki na Śląsku, obejmujący obie partje. Równocześnie wydano obowiązujące już obecnie zarządzenia, zmierzające do ustalenia jednolitego kierunku politycznego oraz trwałej harmonijnej współpracy.

„Atmosfera nareszcie oczyściła się" — pisze „Kat. Ztg." — „jakakolwiek kampanja między temi 2 partjami jest obecnie już wykluczona, chodzi obecnie o to, by praca szła w przyszłości w duchu wzajemnego szacunku oraz wspólnego i bliskiego poznania się. Nowy front nie powinien się jednak przemieniać w jakąś wielką partję, lecz winien stanowić dalszy etap na drodze do utworzenia ponadpartyjnej wspólnoty ludowej wszystkich Niemców".

Jakby w uzupełnieniu powyższego komentarza w wielkanocnym n-rze organu oficjalnego Niem. Chrześc. Partji Lud. oraz sen. dr. Panta „Der Deutsche in Polen" ukazała się sensacyjna wzmianka p. t.: „Zersetzungsarbeit wird fortgesetzt" (Uprawianie dalszej roboty destrukcyjnej") pismo sen. dr. Panta, opuszczonego obecnie już też przez drugiego przywódcę swego obozu, posła Frynza, przestrzega swych członków, że w najbliższych dniach na zlecenie „zgóry" rozpoczęty ma być nowy generalny atak na niemiecki obóz katolicki, którego zadaniem ma być zupełne rozbicie Niem. Chrześc. Partji Ludowej, a który głównie skoncentrowany ma być na osobie sen. dr. Panta. Organ Panta donosi w związku z tem, że jest dokładnie poinformowany o planach tych i zdemaskuje, w swoim czasie, nie zdradzając się zarzutem „antyniemieckiej" propagandy.

Pierwszą ofiarą tego porozumienia był nagle odwołany z stanowiska nacz. red. „Katt. Ztg.", dr. Krull. Kto będzie następną ofiarą, okaże najbliższa przyszłość. Równolegle z oczyszczeniem atmosfery w obozie niemieckim toczą się narady nad „oczyszczaniem stajni Augjasza", jak przywódca młodoniemców nazwał Ulitzowski „Volksbund"...

Ciągłe wypadki i katastrofy Wypraw ratujących „Czeluskina"

MOSKWA, 2. 4. — Lotnik Babuszkin, znajdujący się wśród rozbitków „Czeluskina", dokonał różnych lotów na awjonetce. Próby wykazały, że aparat nadaje się do użytku, jednakowoż zła pogoda uniemożliwiła projektowany lot.

Lotnik Uszakow, który wyleciał razem z Lewoniewskim, zawiadomił, że uległ katastrofie blisko Onnman. Gęsta mgła zmusiła samolot Lewoniewskiego do wzniesienia się na wysokość 2.500 metrów, wkrótce jednak aparat pokrył się olbrzymią ilością lodu i zaczął opadać. Mimo wysiłków Lewoniewskiego samolot spadł na ziemię, przyczem lotnik odniósł rany twarzy. Jego towarzysz wyszedł bez szwanku.

HAGA, 2. 4. — Łamacz lodów „Krasin" przybył do Rotterdamu, gdzie ładuje węgiel. Na pokładzie znajduje się 157 ludzi załogi pod dowództwem komendanta Smirnowa. Prócz tego znajduje się też na „Krasinie" badacz polarny Jewgenow.

Według obliczeń, „Krasin" za miesiąc będzie w zatoce Beryngа, gdzie rozpocznie łamanie lodów na drodze do statku „Czeluskin".

MOSKWA, 3. 4. (PAT.). — Lotnik Babuszkin, znajdujący się w obozie prof. Schmidta, wylądował wczoraj w Kankarem.

Wydalanie robotników polskich z Francji

LILLE 3.4 (PAT). Akcja wydalania robotników polskich z kopalń północnej Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Dotychczas wyjechało do kraju około 200 robotników, a dalsze zwolnienia postępują w szybkiem tempie, tak że w najbliższych dniach zostanie zwolnionych jeszcze około 500 górników polskich.

Niektóre kopalnie węglowe postępują w sposób oględny, udzielając urlopów tylko zgłaszającym się na ochotnika Polakom, inne natomiast zwalniają robotników według swego uznania, grożąc, iż pozostający we Francji nie otrzymają zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Szef oszukańczej „kapituły" znalazł się wreszcie za kratkami

Dnia 29 b. m. zatrzymano w Lublińcu Strzelczyka Konrada, liczącego lat 29, a zamieszkałego w Steblowie (powiecie Lublinieckim), pod zarzutem oszustwa, i wraz przekazano go władzom sądowym w Lublińcu.

Wymieniony utworzył komitet t. zw. „Kapituły Orderu Wolności i Krzyża Wolności", poczem za opłatą od 20 do 30 złotych wysyłał różnym osobom zagranicą wspomniane „ordery". Na zarządzenie władz sądowych przeprowadzono w mieszkaniu Strzelczyka rewizję domową, i zajęto wszelkie druki, pieczątki i korespondencję, mającą styczność z wysyłaniem tych orderów.

Strzelczyk w czasie badania przyznał się, że ordery „Gwiazda Wolności" względnie „Krzyż Wolności" wysłał do około 150 osób, a uzyskane tą drogą pieniądze zużył dla własnych celów.

Dziś ruszyły fabryki

które wyszły cało z pożaru przy ul. Południowej

Szczątki trzech ofiar katastrofy

ŁÓDŹ, 3. 4. — Prace nad burzeniem pozostałej po spalonej fabryce M. A. Wienera murów, przerwane na okres świąt, w dniu dzisiejszym kontynuowano. W sobotę przed południem znaleziono na pogorzelisku znowu szczątki tragicznie zmarłych w katastrofie. Obecnie odnaleziono już szczątki wszystkich trzech osób. Szczątki te, za pośrednictwem komisarjatu przewiezione zostały do prosektorjum przy ul. Łąkowej.

Kilka spalonych kości znaleziono wśród gruzu pod szczytową ścianą w dużej sali. Są to przepalone kości ludzkie, wielkości od 5 do 7 cm., pochodzące z kręgosłupa. Kilka kostek, znalezionych w jednem miejscu, wskazuje, że w tem właśnie miejscu znalazła śmierć jedna z ofiar katastrofalnego pożaru. Inną grupę spalonych kości znaleziono w odległości 7 mtr. od szczytowej ściany. Tam znowu znajduje się grób innej ofiary.

Reasumując wyniki poszukiwań za zmarłymi w pożarze, skonstatowano, że odznaleziono już szczątki wszystkich zmarłych. Pierwsze kości, należące najprawdopodobniej do kośćca Lejbowicza, odgrzebano w pobliżu linowni, w gruzach kantoru fabrycznego na trzeciem piętrze. Kadłub i część kości, znalezionych pod ścianą szczytową, należy do jednej z robotnic.

Obecnie prosektorjum dążyć będzie do zidentyfikowania ofiar katastrofy.

W dniu dzisiejszym ruszy znaczna część fabryk, które ucierpiały wskutek pożaru. Tylko jedna fabryka, granicząca bezpośrednio ze szczytową ścianą spalonych murów, będzie jeszcze przez pewien czas nieczynna.

W ten sposób do pracy stanie 400 robotników, którym katastrofalny pożar przerwał na tydzień zgórą pracę.

Całkowite prace nad zburzeniem murów ukończone zostaną mniejwięcej w ciągu trzech tygodni.

Idą one sprawnie, ale wolno ze względu na konieczność zachowania wszelkich niezbędnych ostrożności. Ściana szczytowa oraz klatki schodowej jest pęknięta i jeszcze ciągle walą się w różnych miejscach cegły. Jeden z robotników doznał w czasie pracy lekkiej kontuzji, na szczęście, nie niebezpiecznej.

W sobotę przed południem, podczas usuwania zwałów gruzu spod ściany szczytowej wybuchł nagle pożar. Paliły się bele z bawełną, ukryte pod gruzem i stosem żelastwa. Ogień ugasili robotnicy, bez wzywania pomocy straży, po dwugodzinnej pracy. Świadczy to dobitnie o rozmiarach katastrofy, od której upłynęło już przecież 7 dni.

Związek rabinów skarży Rzeszę przed Komisją Mieszaną

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie przez Komisję Mieszaną dla Górnego Śląska wyrok z rozprawy, z oskarżenia związku rabinów na Śląsku Opolskim przeciwko Rzeszy Niemieckiej, w sprawie naruszenia przepisów Konwencji Genewskiej. Rząd niemiecki mianowicie w ub. roku po dojściu do władzy Hitlera zakazał żydom w Niemczech dokonywać uboju rytualnego.

Sprawa ta była w ub. tygodniu rozpatrywana przez Komisję. Żydów niemieckich reprezentowali adwokaci: Kochman i Boriński z Bytomia, rząd niemiecki zaś nacz. Urzędu mniejszościowego Gosposa. Dyskusja w tej sprawie między stronami była niezwykle burzliwa.

Zainteresowanie wizytą Barthou

BUKARESZT 3.4 (PAT). Zapowiedziana wizyta min. Barthou w Warszawie budzi duże zainteresowanie prasy i opinji rumuńskiej. „Adeverul" sądzi, że rozwieje ona nieuzasadnione pogłoski o rozluźnieniu w ostatnich czasach solidarności między Polską a Francją i da sposobność uzgodnienia poglądów obu państw w aktualnych obecnie sprawach Europy Środkowej. Zdaniem pisma, odprężenie stosunków między Warszawą i Berlinem może iść tylko drogą przez Francję, która jest naturalną i historyczną sojuszniczką Polski.

Katastrofa autobusowa w Jugosławji

BEOGRAD 3.4 (PAT). Autobus, wiozący drużynę footbalową z Dragujevacu do Topoli, wpadł do rowu. Prezes klubu sportowego poniósł śmierć na miejscu, trzy osoby zostały ciężko ranne, reszta odniosła lżejsze obrażenia.

Defraudanci z Kasy Chorych

30.000 zł. jednego wieczoru w bilard

Coraz częściej na wokandach sądów pojawiają się sprawy o nadużycia finansowe. Ostatnio mamy znów do zanotowania sprawę defraudantów z Kasy Chorych m. Warszawy: buchaltera Mieczysława Sochaczewskiego i inkasenta wydziału egzekucyjnego Franciszka Kwiatkowskiego.

Kwiatkowski, ściągając należne składki za ubezpieczenia, przywłaszczał sobie pieniądze, a będąc w zmowie z Sochaczewskim, ukrywał nadużycia przez czas dłuższy. Ogólna suma zdobytych w ten sposób pieniędzy dosięgła blisko 420.000 zł. Sochaczewski dla ukrycia malwersacyj fałszował książki i wykazy i dopiero drugi urzędnik, zastępujący w czasie choroby Sochaczewskiego, zorjentował się, iż popełniono tu poważną malwersację.

Ciekawą rzeczą jest, na co poszły te olbrzymie pieniądze. Kwiatkowski znany był w szeregu restauracyj warszawskich, gdzie rzucał pieniędzmi na prawo i lewo. Ponadto był on w zażyłych stosunkach ze słynnym królem świata podziemi, Wacławem Bahrem, właścicielem kilku domów potajemnej gry w ruletkę. Kwiatkowski przepuścił wszystkie pieniądze na karty, ruletkę i bilard. Znaczne też fundusze pochłonął i tor wyścigowy. Dość powiedzieć, iż pewnego wieczoru Kwiatkowski przegrał w bilard 30.000 zł., wyzwawszy króla piramidek, „Abramka z Pragi". Abramek za wygranie pieniądze założył sobie sklepik spożywczy i do dziś dnia żyje z „zarobionych" w ten sposób pieniędzy.

Gdy aresztowano obu defraudantów, początkowo wypierali się oni winy, zrzucając odpowiedzialność jeden na drugiego i na nieporządki, panujące w Kasie Chorych. Wreszcie Kwiatkowski przyznał się do nadużyć i oświadczył, że osiągniętemi zyskami dzielił się z Sochaczewskim, który w ten sposób miał otrzymać od niego 150.000 zł. Sochaczewski natomiast twierdzi, iż padł on ofiarą kolegi, który prosił go o pożyczki, opowiadając, iż skradziono mu 40.000 zł., które miał nadzieję zwrócić. Sochaczewski mówi, iż otrzymał tylko 20.000 zł. i że te pieniądze złożył na książeczkę w P. K. O.

Wobec przyznania się obu oskarżonych do popełnienia defraudacji, prokurator zrzekł się przesłuchiwania świadków, mających stwierdzić winę defraudantów. Wyrok zapadnie jeszcze dzisiaj, późnym wieczorem.

Sąd Okręgowy skazał inkasenta Kwiatkowskiego na 5, Sochaczewskiego zaś na 4 lata więzienia i pozbawienie publicznych praw obywatelskich. Jednocześnie, biorąc pod uwagę, wysoki wymiar kary, nakazał ich natychmiastowe aresztowanie na sali.

Sowiecka sałatka

O „Czeljuskinie“, kancelarystach i zbiurokratyzowanej modzie

TELEGRAM Z „CZELJUSKINA“

Wydarzeniem, które absorbuje obecnie najszersze masy Rosji Sowieckiej, jest akcja ratunkowa prowadzona przez łamacze lodów dla uratowania rozbitków „Czeljuskina“. Prasa całego świata, a tembardziej prasa sowiecka szczegółowo informuje o walce o życie badaczy polarnych, prowadzonej przez kilka ekspedycyj rosyjskich. Ostatnio od czeljuskinowców, chroniących się na pływającej krze lodowej, otrzymano drogą radjotelegraficzną wiadomości. Prof. Schmidt, kierownik nieszczęśliwej wyprawy telegrafuje:

„W ciągu tego miesiąca nie mieliśmy w naszym obozie ani jednego wypadku choroby. Ba, nawet nie zdarzyło się przeziębienie. Przedewszystkiem dbamy, ażeby w cieple były kobiety, dzieci i mniej odporni na mróz towarzysze. Duchowy i fizyczny stan kolektywu jest doskonały. Wynikiem poprzednich wypraw „Czeljuskina“ jest wzorowa dyscyplina w obozie i sprawne, zorganizowane współdziałanie, które uratowało nas w chwili katastrofy. Jądro zespołu stanowią t. zw. „sibirjakowcy“, t. j. ci, którzy brali udział w zeszłorocznej ekspedycji „Sibirjakowa“. Jest to jednak tylko czwarta część uczestników, resztę stanowią marynarze z Archangielska, Leningradu i Władywostoku, oraz pracownicy naukowi“.

Prof. Schmidt zapewnia, że ekspedycja stanowi zwartą gurpę, zdecydowaną znieść wszelkie przeciwności i czekać cierpliwie na dotarcie łamaczy lodów i samolotów.

SIOSTRA LENINA

Sowiecka publiczność, kupująca w składach państwowych, ciągle domaga się polepszenia wyrobów. Nad każdą fabryką, jak bat, wisi wykpiwanie w pismach satyrycznych, a już prawdziwym postrachem jest centralne „Biuro zażaleń“. Składa się tam skargi na poszczególne instytucje ZSRR., biuro zaś ze swej strony rozporządza aparatem wywiadowczym i organizuje propagandę „sowieckiego współzawodnictwa“, t. zn. zakładania się dwóch drużyn fabrycznych, która lepiej i prędzej wykona zamówienie. Niedawno siostra Lenina, M. I. Uljanowna, wystąpiła ze strony biura zażaleń z manifestem, nawołującym robotników, członków kolektywów, do nieustannej ostrej kontroli nad produkcją w tych warsztatach pracy, w jakich pracują. Z sowieckich urzędów — powiada Uljanowna — muszą być wyplenieni — „kancelaryści“.

DYKTATORZY MODY

Zdaje się jednak, że niewiele to wszystko pomaga, bo oto znani pisarze sowieccy I. Ilf i J. Petrow, autorzy powieści „12 krzeseł“, wykpiwają w grotesce urzędy, które zdołały zbiurokratyzować nawet sprawę kroju kobiecych sukni i męskich spodni. Piszą oni, że w „Naromlegrom“ kwitnie znawstwo mody: „Słyszano tam nawet, że gdzieś kiedyś chodził po świecie książe Walji, nazywany pierwszym - gentlemanem świata. On to właśnie dyktował fasony męskich spodni. Książe Walji stał się królem i dawno już zmarł, a zaprowadzona przez niego moda, jak światło zgasłej gwiazdy, dopiero teraz dotarła do naszych ruchliwych krawców. Nie postarali się oni, żeby zyskać nowsze wzory. Nie mogli się o to starać, bo robili marynarki bez kołnierzy i bez podszewki (racjonalizacja!), oszczędzali na guzikach (racjonalizacja!), skracali spodnie (piatiletka!), poczem biuro zatwierdzało nową modę sowiecką na okres lat pięciu“.

I teraz rezultaty: Ilf i Petrow opisują właśnie sowiecki skład. „Pulpity, za pulpitami sprzedający, przed pulpitami — kupujący, na ladach i półkach — towar. Najwięcej nakryć na głowy, płóciennych czapek na pięknej różowej podszewce. Niestety, wszystkie czapki zrobione są według jednego wzoru (tak, jakby wszystkie głowy były takie same). Ale nie kłóćmy się. Tembardziej, że z morza czapek wabiąco wyzierają miękkie kapelusze, pilśniowe, szare kapelusze, pięknie przepasane wstążeczką. Nie kłóćmy się. To dla przyjeżdżających dyplomatów...

Sprzedaje się męskie ubrania. Krój jednolity, Barwa? Ogromny wybór barw: czerwona, czarno - szara, ziemista, ceglasta, kokosowa — krótko mówiąc, świetny wybór najrozmaitszych barw żałobnych. Dla całego Związku Sowieckiego dwa niemożliwe fasony płaszczów, trzy straszliwe fasony ubrań, cztery odstraszające fasony ubrań kobiecych. Szyje się tylko według tych fasonów i nie można się ich pozbyć. Wszyscy mężczyźni, wszystkie kobiety muszą ubierać się według jednolitej mody.

WSTRZYMANIE „RUCHU DUSZ“

Na tem tle autorzy „12 krzeseł“ osnuli swoją humoreskę. Rzecz dzieje się na czarnomorskiej plaży. Piszemy krótko, telegraficznie. Dwaj sowieccy pracownicy leża na piasku. Słońce. On i ona. Kostjumy kąpielowe. Ciała tryskające zdrowiem. Są młodzi, przecinek, są piękni, kropka. Poznali się na plaży. Świat jest uroczy. Wszystko się dzieje jaknajlepiej. Więc w humoresce czyta się:

„Około drugiej godziny on mówi do niej:

— Jeżeli to jest głupie, po- Wiedzcie odrazu, ale ja was kocham.

Ona odpowiedziała: — Ee, to nie jest takie głupie.

Potem jeszcze on coś powiedział, a ona także coś odrzekła. Było to serdeczne, proste, delikatne. Nad morzem latały mewy. Przed nimi było całe życie.

Zakochani poczęli się ubierać. On wciągnął spodnie, ciężkie moskiewskie pantalony, ciemne jak rura kanalizacyjna, pomarańczowe pantofle, uszyte z kawałków skóry i ciemno-szarą koszulę (nigdy się nie brudzi) i gruby duszący surdut. Kieszenie surduta odstawały.

Szczęście promieniowało z oczu dziewczyny, kiedy odwróciła się do ukochanego. Ale ukochany znikł bez śladu. Przed nią stał krzywonogi bałwan, z płaską piersią i szerokiemi, niemęskiemi biodrami. Na plecach niewielki garb. Przylepione do ciała ramiona martwo zwisają. A na twarzy zjawia się zdumienie, kiedy i on spojrzał na swoją ukochaną. Jej odzież ma szczególną, nieokreśloną barwę, a barwa ta nie należy do barw tęczy. Na nogach dziewczyna ma pończochy z wyłażącemi drzewiastemi włóknami, nadsztukowane nad kolanami (tam już nie widać) jakąś papierową tkaniną. Tego lata stało się wielkie nieszczęście. Naczelnik trustu odzieżowego wysłał okólnik, ażeby odzież była ze wstęgami. Tak więc pomiędzy brzuchem, a piersią przyszyto dekoracyjną wstęgę. Bodajby jej nie było! Z dziewczyny zrobiła damę, teściową z anegdoty, budzącą podejrzenia o różne braki fizyczne, wiek i nieznośny charakter.

— Jakżeż mogłem zakochać się w takiej ropusze — pomyślał chłopak.

— Jak mogłam zakochać się w takim potworze — pomyślała dziewczyna.

Dowidzenia — pożegnał się sucho.

Dowidzenia — odparła niedbale dziewczyna.

A my — kończą Ilf i Petrow — wystawiamy rachunek za rozbite serca, za karygodne wstrzymanie ruchu dusz. Rachunek jest wielki“.

J. Parandowski

o kryzysie kulturalnym

W ankiecie łódzkiego „Głosu Porannego“ na temat współczesnego kryzysu kultury, zabrał głos Jan Parandowski, prezes polskiego PEN-clubu, autor „Dysku Olimpijskiego“, oraz ostatnio — tomu studjów krytycznych „Odwiedziny i spotkania“.

Parandowski twierdzi, że sądy o upadku i zanikaniu wartości kulturalnych są pesymistyczną przesadą. Przekonanie o kryzysie kultury jest wprawdzie powszechne, ale fałszywe, gdyż — zdaniem Parandowskiego — wynika z pewnej psychozy, z nastroju niepokoju i obaw, z przypuszczeń, że czeka nas nowa Wielka Wojna.

Pozatem — sądzi Parandowski — popełnia się jakgdyby dwa błędy perspektywiczne, pierwszy — zapominając, że pokolenie obejmuje okres 25 — 30 lat, a więc tem samem pokolenie współczesne jest zaledwie w połowie drogi swego rozwoju, drugi — wysuwając wnioski jedynie na podstawie zestawień z dziedziny sztuki.

Dziś zaś w rozkwicie są nauki przyrodnicze. Parandowski uważa, że zdobycze fizyki, chemji, nowoczesne wynalazki — wszystko to stanowi dostateczny dowód, żeby odrzucić twierdzenie o kryzysie kulturalnym.

W ostatecznym wniosku dodaje Parandowski uwagę, że żyjemy jednak w okresie przełomowym, w okresie walki, w której kształtuje się nowe kulturalne, polityczne i społeczne oblicze świata.

Krwawa niedziela

w Sosnowcu

W ub. niedzielę ulica Robotnicza w Sosnowcu była widownią krwawej bójki pomiędzy Henrykiem Nowakiem a braćmi Stanisławem i Edwardem Kwapieniami, wszyscy zam. przy ul. Robotniczej.

Wymienieni bawili się wspólnie, oczywiście przy wódce i w chwili, gdy już byli mocno podchmieleni, wynikło między nimi nieporozumienie, które skończyło się krwawo.

Nowak bowiem, niewiadomo narazie, skąd zdobył siekierę, napadł na Stan. Kwapienia, zadając mu 2 straszne uderzenia ostrzem i obuchem.

Ze względu tylko na okoliczność, że Nowak był pijany, uderzenia siekierą nie były śmiertelne, jednak K. odniósł dość poważne obrażenia. Edward Kwapień, stając w obronie brata, rzucił się na Nowaka i wydarłszy mu z rąk siekierę, ciął go tak silnie, odciął mu palec lewej ręki.

Rannych policja umieściła w szpitalu, prowadząc śledztwo.

Severing-hitlerowcem

„Nawrócenie“ czołowego socjaldemokraty

BERLIN, 2.4. Ukazała się tutaj broszura: „Moja droga do Hitlera“, której autorem jest Severing, b. pruski Minister Spraw Wewnętrznych.

Severing usiłuje dowieść w swej broszurze, że w głębi duszy zawsze czuł sympatję do Hitlera, czego dowodem fakt, iż walczył stale z elementami radykalnej lewicy, pozostawiając jednocześnie w spokoju koła radykalno-prawicowe podczas likwidacji rewolty w Niemczech środkowych.

Mówiąc o swej akcji przeciwko puczowi Kappa, Severing tłumaczy, że Kapp był monarchistą, gdy Hitler jest republikaninem. Już w roku 1922 oświadczyłem — pisze Severing — jeśli narodowy socjalizm udowodni, że potrafi prowadzić owocną pracę, socjaldemokraci ruch ten uznają. Mój b. towarzysz partyjny, Loebe, już uznał narodowy socjalizm, teraz ja idę w jego ślady. Jako Niemiec pozostałem wierny samemu sobie i w ten sposób znalazłem drogę do Hitlera.

Kto hamuje śledztwo we Francji?

Oskarżenia przeciwko ministrowi sprawiedliwości

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 31 marca.
(Kor. wł. ABC.).

Śledztwo w sprawie Stawiskiego, jeśli liczyć od jego śmierci tylko, trwa już prawie trzy miesiące. Gdy chodzi o zbrodnię morderstwa, popełnioną na Prince'ie i pod tym względem policja francuska nie stanęła na wysokości zadania, bo chociaż morderstwo miało miejsce 20 lutego, dotąd niema żadnego pewnego śladu jego sprawców. Zniecierpliwiona obu temi niepowodzeniami opinja publiczna nie ufa władzom, prowadzącym śledztwo, i domyśla się, że za tem wszystkiem kryją się jakieś sprężyny i interesy, które wpływają na to, że energja władz śledczych nie znajduje należytego zastosowania.

Jakie ma plany Chéron?

Wyrazem tej nieufności mogą być ostatnie numery czasopism „Charivari“ i „Gringoire“. „Charivari“ podejrzewa, że poprostu francuski minister Sprawiedliwości, Cheron, ma osobiste powody po temu, aby śledztwo nie rozwijało się w obu sprawach powyższych zbyt energicznie. Pismo to pisze m. in.:

„Cheron nie należy do tych starców, którzy uważają, że ich przyszłość jest poza nimi. Budząc się codzień zrana, Cheron widzi słoneczną drogę swego przeznaczenia. Wydaje mu się, że już siedzi na miękkim fotelu przewodniczącego senatu, które to stanowisko będzie dla niego tylko odskocznią dla zdobycia jeszcze poważniejszej pozycji. A tą poważniejszą pozycją byłby powrót z Wersalu do Paryża między dwoma plutonami gwardji republikańskiej, otaczającemi wspaniały samochód prezydenta republiki.

Cheron dobrze przewiduje przyszłość i dlatego nie chce, by mu coś na tej drodze przeszkadzało. Zdaje on sobie sprawę z tego, że nie należy sobie robić nieprzyjaciół, że senatorzy, mający dobrą pamięć, nie lubią tych, którzy nakazują ściganie senatorów, choćby nawet stokroć winnych. Cheron wie, że będzie potrzebować głosów deputowanych. Dlatego to właśnie stara się tuszować odpowiedzialność parlamentarzystów. Dlatego to za żadną cenę nie chce słuchać o oskarżeniu Dalimiera, Chautemps i wielu, wielu innych.

„Zbrodniarze kpią sobie z nas“

Tygodnik „Gringoire“ drukuje coś w rodzaju gorącego wezwania do ministrów, komisarzy, sędziów i policjantów. Autor tego wezwania podkreśla, że do osób wyżej wymienionych mówi jako przyjaciel i jako republikanin. A po tem zastrzeżeniu zwraca się do nich temi słowy: Podróżujcie po drogach francuskich! Słuchajcie, jak ja to właśnie robiłem, co mówią wszyscy we Francji! Od Nicei do Nantes, od Bajonny do Calais słyszy się tylko jedno, mianowicie żądanie wypełnienia uroczystych przyrzeczeń, które tylekrotnie zostały powtórzone.

Powiedzieliście kiedyś panowie, że winni zostaną ukarani, choćby nie wiem jak wysokie zajmowali stanowiska. Od tej obietnicy mijają miesiące, nasza cierpliwość zaczyna się wyczerpywać, a wysoko postawieni winni kpią sobie z nas poprostu. Tak dalej być nie może. Opinja publiczna oczekuje prawdziwych ludzi, oczekuje tych, którzy podniosą się wreszcie i zawołają głośno: Oto są zbrodniarze i łotry! Cały kraj odda się bez zastrzeżeń w ręce tych ludzi, którzy takiemi słowy zwrócą się do niego. Ale gdy i nadal kraj ten dozna zawodu w swej najlepszej wierze, gniew jego może być tak silny, że nic mu się nie oprze.

Stawiski nie był hersztem lecz wykonawcą

Dziennik „Intransigeant“ jest zdania, że, wbrew ogólnie ustalonej opinji, Stawiski bynajmniej nie był hersztem wielkiej bandy, lecz tylko jednym z podwładnych, który wykonywał plany, powzięte przez kogo innego. Swoją hipotezę dziennik tłumaczy w ten sposób:

Chodziło o to, aby doprowadzić naród wprost do szału i spowodować wreszcie skandal, w którym nietylko obecny ustrój, lecz i sama Francja znalazłyby się w obliczu katastrofy. Mówiono u nas o niemieckich bankierach Barmatach, którzy byli „krzewicielami“ rewolucji w wielu krajach. Wiadomo, że i we Francji odgrywali oni pewną rolę. Czyż nie byli oni mistrzami dla Stawiskiego? Kogo właściwie ci Barmatowie słuchali? W czyjem działali imieniu? Oto jest tajemnica, która nigdy zapewne nie zostanie wyjaśniona, lecz już sam fakt, że się tę tajemnicę czuje, winien zmusić nas do najwyższej ostrożności.

Niewątpliwie kierowano uderzenie przeciwko Francji. Aby tego uderzenia dokonać, posługiwano się wszystkiem, co tylko mogło się przyczynić do doprowadzenia do celu. Na szczęście jednak opinja publiczna spostrzegła się jeszcze w porę i dzięki temu słuszne oburzenie ludzi uczciwych zmiotło tych, którzy stali na wysokich stanowiskach. Idziemy coraz bardziej ku światłu, lecz czujność nasza nie powinna ustawać, gdyż tajemniczy wódz, którego nikt z nas nie zna, przygotowuje może nowy na nas zamach.

Policja nie wierzy w niewinność Carbone, de Lussatsa i Spirito

PARYŻ, 2.4. Dochodzenia w sprawie zamordowania sędziego Prince'a w ciągu ostatnich kilku dni niewiele posunęły się naprzód. Policja w ciągu okresu świątecznego starała się sprawdzić alibi, które przedstawili trzej aresztowani: Carbone, de Lussats i Spirito. Obrona pierwszych dwu aresztowanych utrzymuje, iż posiada dowody, pozwalające na dokładne ustalenie, w jaki sposób obaj aresztowani spędzili dzień krytyczny.

Jednakże w Urzędzie Bezpieczeństwa to oświadczenie adwokata nie wywarło żadnego wrażenia, utrzymują tam bowiem, że oskarżeni zawczasu przygotowali sobie alibi. Natomiast niektóre dzienniki wyrażają pogląd, że aresztowanie wszystkich trzech domniemanych sprawców morderstwa Prince'a nastąpiło zanadto pośpiesznie i że policja nie posiada dowodów ich winy.

Tak np. „Matin“ pisze, iż w raporcie komisarza Bonny było powiedziane tylko, iż Angelo uzyskał od de Lussatsa wyznanie, że to on zamordował Prince'a przy pomocy dwu innych aresztowanych. Baron miał się przyznać też Angelowi, że on to właśnie telefonował do Prince'a. Okazało się, że szereg poszlak jest fałszywy.

„Paris Midi“ pisze, że komisarz Bonny wyjechał specjalnie do Marsylji, gdzie przeprowadza dochodzenia na miejscu. Bonny przypuszcza, że Marsylja nie wyjawiła jeszcze wszystkich tajemnic, które odnoszą się do sprawy Prince'a.

Podczas konfrontacji świadka — kobiety Taris z Hainnaux, oświadczyła ona, że rozpoznaje w Hainnaux osobnika, który rozmawiał z Prince'm bezpośrednio przed wyjazdem sędziego z Paryża.

„Echo de Paris“ podaje, że Carbone posiada liczne dokumenty, kompromitujące kilku wybitnych parlamentarzystów oraz kilku urzędników z Urzędu Bezpieczeństwa.

Poszukiwanie Jeannota

PARYŻ 3.4 (PAT). „La Liberté“ twierdzi, że policja poszukuje obecnie niejakiego Jeannota, który w jednej z restauracyj prowadził z jakimś nieznanym osobnikiem rozmowę, mogącą pozostawać w związku z zabójstwem radcy Prince'a. Jeannot utrzymywał podobno bliskie stosunki z Carbone.

Dziennik twierdzi, że celem podróży inspektora Bonny na Południe jest właśnie bliższe zbadanie tej sprawy.

Bojkot towarów niemieckich

w St. Ziednoczonych

NOWY JORK, 3. 4. (PAT.). Kampanja za bojkotem towarów niemieckich przybiera w Stanach Zjednoczonych, dzięki niezmordowanej agitacji ze strony żydowskiej, coraz większe rozmiary.

Olbrzymie sklepy departamentowe, jak Gimbel i Macy, ogłaszają w pismach, że przestały kupować w Niemczech i zwinęły swe biura berlińskie. Dwa te sklepy należą do żydów. Ale nawet należąca do Amerykanów firma Hearn uczyniła to samo. Co więcej, sławne na cały świat sklepy towarzystwa Woolworth, w których wszystkie towary kosztują po 5 lub 10 centów — a więc przedsiębiorstwo, które niemal wyłącznie zaopatrywało się w towary w Niemczech, Japonji i Czechosłowacji, jako u najtańszych na świecie wytwórców, ogłosiło deklarację, że więcej w Niemczech kupować nie będzie.

Firma ta ma w Stanach Zjedn. i w Europie 1941 sklepów. Jej obrót w r. 1933 wynosił przeszło 250 miljonów dolarów.

„Kto właściwie wygrał wojnę?“

pyta dziennik nowojorski

NOWY JORK, 3. 4. (PAT.). — W prasie amerykańskiej trudno się obecnie doszukać jakichś sympatyj proniemieckich. Nastrój całej niemal prasy codziennej w Stanach jest dziś otwarcie antysemicki.

„New York Sun“ w artykule redakcyjnym pisze: „Program Niemiec w dziedzinie obalenia werdyktów wojny światowej postępuje stale naprzód... Najpierw Niemcy oświadczyły, że nie mogą i nie będą płaciły odszkodowań wojennych. I przestały płacić. Potem zażądały, aby im pozwolono zbroić się. I zbroją się. Obecnie dają do zrozumienia, że potrzebna im jest rewizja granic. Nie dziw, że zdumieni Francuzi i inne narody zaczynają się pytać samych siebie: Kto właściwie wygrał wojnnę?

Ruch w kierunku rewizji granic zaczyna się ostrożnie — daje się to światu do zrozumienia z mniejszą lub większą delikatnością. Niebawem zrobi się z tego wielki hałas w iście teutońskim stylu. Niedawno w Monachjum kanclerz Hitler oświadczył w mowie, że mapa Niemiec zawsze ulegała zmianom i na przyszłość zmieniać się będzie „póki nie nastąpi zjednoczenie wszystkich Niemców“. Prawdopodobnie dotyczy to Niemców, żyjących w obrębie Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji i Węgier“.

Turcja wydała Insulla

St. Zjednoczonym

LONDYN, 2. 4. — Tureckie zgromadzenie narodowe ratyfikowało układ ze Stanami Zjednoczonemi o wydawaniu przestępców. Natychmiast po ratyfikacji władze tureckie wykonały żądanie policji Stanów Zjednoczonych i aresztowały Insulla, osadzając go w więzieniu w starym Stambule. Jednocześnie zawiadomiono ambasadę Stanów Zjednoczonych, że Insull wydany zostanie osobom, które ambasada wskaże.

Detektywi, którzy od dłuższego czasu śledzili Insulla i w tym celu wyjechali specjalnie z N. Jorku, oczekiwani są w Konstantynopolu.

Wielki pożar

pod Lille

LILLE 3.4 (PAT). W Leers pod Lille spłonęła wielka fabryka włókiennicza firmy Glorieux, zatrudniająca kilkuset robotników. Wobec braku wody, akcja ratownicza była bardzo utrudniona. Szkody sięgają 5 miljonów fr. franc. Przyczyna pożaru nieznana. Jest to trzeci wielki pożar fabryk tutejszych w ciągu dwu miesięcy, wybuchający z niewyjaśnionych przyczyn i powodujący miljonowe straty.

3.IV.1934.

Zaciekawiać Europę
miło ale czy dobrze?

Po trzech miesiącach o zabarwieniu polsko - niemieckiem (oświadczenie polityczne 26.I. 34, protokół gospodarczy 7.III. 24), kwiecień zapowiada się polsko - francuski w związku z zamierzonemi na 22-gi i 23-ci b. m. odwiedzinami p. Barthou w Warszawie, które już są na warsztacie dokładnych przygotowań dyplomatycznych.

Na drodze podróży p. Barthou, który ma być i w Warszawie i w Pradze, znalazł się dość nieoczekiwanie, a tak nie w porę, że aż rodzi się wątpliwość, czy nie... zbyt w porę, zatarg polsko - czechosłowacki, wykrzesany koło połowy marca r. b. żywszem zaognieniem.

Niepokoją się tem we Francji, jak świadczy m. in. glos p. Pierre Dominique'a, piszącego obecnie stale bardzo przyjaźnie o Polsce w lewicowej La République, gdzie dawniej bywało rozmaicie. Dziennikarz francuski nie zna oczywiście bliżej spraw ludności polskiej w Czechosłowacji. Natomiast widzi, jak wszyscy, cienie tego zaostrzenia, padające na szerszą politykę międzynarodową, pisząc (nr. 1752):

— Rozumiemy dobrze dumę polską, a także polskie pragnienie porozumienia się z Niemcami, ale nie możemy uznać za słuszne, by o sprawę drobnych prześladowań miejscowych mniejszości polskiej w Czechosłowacji, w dodatku nieudowodnionych, Polska wdawała się w politykę wrogą wobec Czechosłowacji, a zatem i Małej Ententy... Czyżby to miało znaczyć, że pod pokrywką żądania pełnej swej niezależności dyplomatycznej, której zresztą nikt jej nigdy nie odmawiał, Polska zamierza obecnie prowadzić politykę sprzyjającą Niemcom? Że, skutkiem tego, Polska chce zaznaczyć swą niechęć do Czechosłowacji, już zagrożonej dążeniami Niemiec do Anschluss'u? Że, może nawet, dawne zamysły Piłsudskiego, czyto przyłączenia Litwy, czy przyłączenia Ukrainy, nanowo odzywają w niektórych, mniej lub więcej ważnych, kołach Warszawy?... Wszakże Niemcy tylko na to chciały porozumienia z Polską, by lepiej i całą siłą uderzyć w Wiedeń. Bardzo możliwe, że jeśli tam się im nie powiedzie, powiedzą sobie, że poszły złą drogą i że wielkość Trzeciej Rzeszy łatwiej zbudować nad Wisłą niż nad Dunajem, niż nad Renem. Niemcy są może niewygodnym sąsiadem, ale napewno ciężkim sojusznikiem... Coprawda, p. Barthou pojedzie do Warszawy, a towarzyszyć mu będą nasze życzenia...

Uwagi te są niewątpliwie dziennikarskim odgłosem tego co się mówi. Mówi się w kołach dyplomatycznych i politycznych, także w miejscach kierowniczych, nietylko w Paryżu, ale we wszystkich stolicach Europy. Wprawdzie budzenie zaciekawienia bywa przyjemne, ale niezawsze jest pożyteczne. Napewno bardziej się nam przyda rozwianie różnych takich daleko idących domysłów, które mogłyby łacno wskrzesić dalsze znane mniemanie z pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości, że Polska jest czynnikiem niepokoju. A właśnie jest chwila, w związku z rokowaniami rozbrojeniowemi między Londynem i Paryżem, w której mogą odżyć także myśli pozostawienia własnym losom niespokojnych na wschodzie Europy. O grze politycznej można powiedzieć, jak o kiju, że ma dwa końce.

Stanisław Stroński

Morderca sędziego Prince'a?



Policja paryska aresztowała między innymi barona de Lussatsa (podobizna w prawym rogu u dołu), podejrzanego o udział w zamordowaniu sędziego Prince'a.

W oczach profanów...
Wielki mistrz mówi!
Masonerja skompromitowana i — zdradzona

Afera Stawiskiego i szereg związanych z nią spraw, jak również wielka afera szpiegowska, skompromitowały w sposób dotychczas nie spotykany masonerję francuską. Wydała ona nawet po raz pierwszy w dziejach tej organizacji publiczną enucjację imieniem Wielkiego Wschodu Francji, protestującą przeciwko przypisywaniu masonerji winy za skorumpowanie życia publicznego we Francji. Ale odpowiedź ta jest gołosłowna. To też nawet ci, którzy chcieliby w jakiś sposób wybielić masonerję, nie są z jej reakcji zadowoleni.

CZCIGODNY WIELKI MISTRZ

Jeden z przedstawicieli skrajnie lewicowego pisma francuskiego starał się uzyskać jakieś informacje od oficjalnych przedstawicieli masonerji. Udał się więc przedewszystkiem do przewodniczącego rady zakonu Wielkiego Wschodu, Artura Groussier, b. wiceprzewodniczącego parlamentu francuskiego. P. Groussier jest to starzec z wspaniałą, niezwykłych rozmiarów, siwą brodą. Nawiasem warto zauważyć, że masoni lubią na stanowiska reprezentacyjne wysuwać starców o czcigodnym wyglądzie, który najskuteczniej zapewnia wielka, siwa broda.

P. Groussier nie bardzo chciał mówić. Oburzał się na przypisywanie masonerji zamordowania Prince'a, nie odpowiedział natomiast nic na zwróconą mu uwagę, że niemal wszyscy, przebywający w więzieniach wspólnicy wielkiej afery, są masonami.

KTO BYŁ MASONEM?

Wielki mistrz, pomimo stwierdzenia niewinności masonów w sprawie Stawiskiego, zapowiedział jednocześnie wielką czystkę, polegającą na wyrzuceniu wszystkich zarówno zamieszanych w aferę, jak nawet podejrzanych.

Zaprzeczył on, jakoby sam Stawiski był masonem, i wogóle protestował przeciwko przypisywaniu masonerji zbyt wielkiej roli. Ani Herriot, ani Caillaux nie są masonami. Natomiast masonem był tragicznie zmarły prezydent Doumergue.

— A p. Gaston Doumergue?

Wielki mistrz zawahał się i spojrzał na swego sekretarza generalnego:

— Dużo o tem mówiono, szukaliśmy w naszych aktach. Trudno znaleźć.

— A p. Camille Chautepms?

Na to wielki mistrz nic nie odpowiedział.

MASONERJA INFILTROWANA

Wielki mistrz, który po raz pierwszy wogóle rozmawiał z profanem na tematy masońskie, raz jeszcze wrócił z wielkiem oburzeniem do zarzutu, jakoby masonerja starała się zdławić śledztwo w sprawie Stawiskiego i jakoby ona zamordowała Prince'a. Zrobił natomiast niesłychanie sensacyjne wyznanie. Jak się okazuje, do lóż masońskich zaczynają przenikać agenci monarchistów francuskich, którzy, udając masonów, szpiegują działalność Wielkiego Wschodu. Jest to wypadek dotąd niespotykany i świadczy o niesłychanym upadku masonerji, której rola polegała właśnie na przenikaniu do innych organizacyj i na bezlitosnem tępieniu każdego, kto nie dochował tajemnic masońskich.

W zakończeniu stwierdził p. Groussier, że masonerja nie jest związkiem sekretnym, lecz dyskretnym.

Czy można brać oświadczenia wielkiego mistrza choćby w minimalnym zakresie za dobrą monetę. Że tak nie jest, dowodzą poniższe fakty:

JAK BYŁO NAPRAWDĘ?

Na kongresie Wielkiego Wschodu Francji w 1923 r. powzięta została uchwała, regulująca stosunek parlamentarzystów - masonów do wolnomularstwa. Rezolucja ta, przypominana potem wielokrotnie czynnikom zainteresowanym, brzmi jak następuje:

„Parlamentarzyści wolnomularscy, którzy w pewnym stopniu są emanacją Zakonu, muszą w czasie trwania ich mandatów pozostawać w stosunku zależności wobec niego. Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, by uważali oni pracę Zgromadzenia Generalnego w zakresie spraw parlamentarnych za wytyczne swego postępowania; we wszelkich okolicznościach swego życia politycznego mają oni obowiązek podporządkować się zasadom, którym podlegają".

W drugiej połowie lutego r. b. odbyła się konferencja dostojników Wielkiego Wschodu i Wielkiej Loży Francji pod przewodnictwem wielkiego mistrza tej drugiej organizacji, Louis Doignon'a, który w charakterze zwykłego sekretarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych czuwał, by minister Paul-Boncour w polityce zagranicznej przestrzegał wskazówek wolnomularstwa. Na konferencji tej uchwalono, by w czasie kryzysu, wywołanego przez aferę Stawiskiego ze względów przezorności i bezpieczeństwa nie wydawać żadnych dokumentów piśmiennych, a w biuletynach lóż unikać podawania nazwisk „braci"; archiwa głównej siedziby przy rue Cadet uprzednio już przewieziono w bezpieczne miejsce. W celu skuteczniejszego rozwoju akcji postanowiono podzielić cały kraj na 12 okręgów wolnomularskich i dla każdego z nich wyznaczyć specjalnego inspektora, który w ustawicznych rozjazdach będzie utrzymywał stały kontakt z zaufanymi „braćmi", komunikując im ustnie zlecenia władz centralnych. W całym kraju mają też być utworzone tak zwane „komisje czujności", których zadaniem będzie walka z „machinacjami faszystowskiemi", to zn. z działalnością wszelkich niemasońskich ugrupowań politycznych.

CZUWANIE

W tych dniach w senacie „brat" Bienvenu-Martin, znany pod nazwą „Oko Wielkiego Wschodu", reagując na zeznania, jakie poczynione zostały przed parlamentarnemi komisjami, badającemi aferę Stawiskiego, wezwał senatorów lewicowych do utworzenia na czas niepożądanych feryj parlamentarnych permanentnego „wydziału czuwania".

Czy to cokolwiek pomoże?

Debit pism niemieckich

Ministerstwo Spraw Wewn. przywróciło debit jeszcze dwum czasopismom niemieckim: „Thorner Heimatbote" wychodzącemu w Berlinie i „Breslauer Neuste Nachrichten", wychodzącemu w we Wrocławiu. W ten sposób 12 czasopism niemieckich uzyskało prawo debitu w Polsce, po uregulowaniu stosunków pomiędzy Polską a Niemcami.

Jak wyglądały
Redukcje w Magistracie
Pismo Związku Pracowników

Zarząd Koła Pracowników Wydziału Ewidencji Ludności Związku Zawodowego Pracowników Miejskich wystosował do Zarządu Związku w sprawie masowych redukcyj w Magistracie, pismo następującej treści:

„Wobec masowych redukcyj w Wydziale Ewidencji Ludności, które dotknęły zarówno pracowników etatowych, kontraktowych, jak i dniówkowych, Zarząd Koła Pracowników Wydziału Ewidencji Ludności wzywa Zarząd Związku do podjęcia bezzwłocznie energicznej akcji, mającej na celu obronę pokrzywdzonych koleżanek i kolegów. Zarząd Koła podkreśla z całem oburzeniem, że redukcje te, ... przeprowadzone zostały w sposób .... Władze miejskie z pokrzywdzonymi naszymi koleżankami i kolegami obeszły się .... wymawiając im pracę bez uprzedniego trzymiesięcznego wymówienia, każąc im natychmiast opuścić biuro i nie pozwalając nawet spożyć drugiego śniadania. Władze miejskie uciekły się do ostateczności, kasując szereg etatów, między innymi wszystkich kierowników sekcyj, co jest oczywistym dowodem przeprowadzenia redukcyj nie pod kątem widzenia dobra służby. Dla ilustracji metod, stosowanych przy wymówieniach, posłużyć może fakt, że do jednego z kierowników sekcyj, poważnie chorego (angina) i zwolnionego przez lekarza (z zawodu chirurga), w następstwie zaś tej wizyty polecono koledze kierownikowi natychmiast stawić się do pracy poto tylko, aby mu doręczyć wymówienie.

Biorąc pod uwagę powyżej przytoczone fakty, Zarząd Koła, stojąc na stanowisku obrony słusznych praw pracowników, zakłada uroczysty protest przeciwko tego rodzaju metodom i wzywa ogół pracowników miejskich do podjęcia solidarnej i energicznej akcji, składając w ręce Zarządu Związku jej kierownictwo i ufając, że potrafi on obronić zagrożony byt pracowników miejskich i ich rodzin, które w obecnej sytuacji znajdą się niemal w nędzy".

27 godzin i 45 minut
utrzymali się w powietrzu polscy lotnicy balonowi

W czasie jednego z lotów treningowych polscy lotnicy balonowi, kpt. Antoni Janusz i por. Ignacy Wawszczak, przygotowujący się do udziału w zawodach balonów wolnych o puhar Gordon Bennetta utrzymali się na balonie „Poznań" w powietrzu bez przerwy 27 godzin i 45 minut, bijąc rekord francuskiego pilota, Jules Dubois, o 4 godziny i 17 minut.

Obaj polscy lotnicy wchodzą w skład 1 bataljonu balonowego, stacjonującego w Toruniu. Wystartowali oni w Toruniu na balonie, posiadającym pojemność zaledwie 750 metrów sześciennych. Lekki wiatr północny zniósł ich balon w kierunku Włocławka, następnie w kierunku Warszawy, wpobliżu której nocowali na wysokości około 2 tys. metrów. Nad ranem balon skierował się w stronę Łomży, a stamtąd wiatr południowy poniósł w kierunku granicy pruskiej. Lotnicy lądowali przed samą granicą Prus Wschodnich po locie, który trwał 27 godzin i 45 minut.

Niestety, zdobyty rekord przez polskich baloniarzy nie będzie wpisany do tabeli rekordów światowych, gdyż przed startem lotnicy nie załatwili odpowiednich formalności w Aeroklubie Polski. Szkoda, że formalności tych nie załatwiono.

Prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości obaj piloci powtórzą próbę pobicia rekordu czasu utrzymania się w powietrzu. Tym razem dokonają to przy udziale odpowiednich władz sportowych oraz pod kontrolą Aeroklubu RP., niezbędną dla oficjalnego stwierdzenia rekordu. Lotów rekordowych będzie więcej, gdyż trenują się obecnie trzy załogi, przygotowujące się do międzynarodowych zawodów balonów wolnych.

Stąd też niewątpliwie jeszcze przed zawodami o puhar Gordon Bennetta padnie kilka rekordów światowych, a na tabeli, na której widnieją dotychczas nazwiska pilotów amerykańskich, francuskich i niemieckich, wpisane będą po raz pierwszy nazwiska lotników polskich.

Dodać należy, że rekord ten pobity został na balonie, wykonanym całkowicie z polskiego materjału w wojskowych warsztatach balonowych w Jabłonnie.

Lewica francuska
Przygotowuje rewoltę?

PARYŻ, 2. 4. — Dziennik „Liberté" podaje wiadomość o przygotowaniach, czynionych przez komunistów i socjalistów do rewolucji. Zorganizowane oddziały szturmowe rewolucjonistów liczą obecnie 6.000 ludzi, jednak ta liczba nie obejmuje ani młodzieży komunistycznej, ani specjalnych formacyj, złożonych z cudzoziemców, do których należy m. in. 1.800 Niemców-uciekinierów. Po 6 lutego komuniści i socjaliści sprowadzili do Francji znaczne ilości broni, która jest zmagazynowana w fabrykach bez wiedzy ich właścicieli.

Istotny charakter
Armji niemieckiej

PARYŻ, 2. 4. — Jeden z miesięczników ogłasza artykuł, poświęcony mobilizacji armji niemieckiej. Wynika z tego, że armja ta posiada 4.300 oficerów, 21.000 podoficerów oraz 64.000 żołnierzy. Kompanja piechoty liczy 30 podoficerów, gdy tymczasem kompanja zmobilizowana posiada normalnie tylko 9 oficerów. Z tego wynika, że każda jednostka wojskowa w Niemczech może dostarczyć kadr dla trzech jednostek.

Armja niemiecka posiada 119 pułkowników, jakkolwiek zawiera tylko 41 pułków, z czego wynika, że pułk jest w Niemczech kadrą dla całej dywizji na wypadek mobilizacji.

Niemcy dostarczały broni
zbuntowanym plemionom w Marokku

PARYŻ 3.4 (PAT). „Paris-Soir" zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony tajemniczej podróży statku niemieckiego „Optimist", który udał się 12 marca z Hamburga do Las Palmas.

Na pokładzie tego statku, wiozącego transport broni, znajdować się miał agent Schaefer, znany jako „Der kleine Schwarze" lub „Sidifra-Achmed Schaefer Arksis", pozostający w kontakcie ze znanym przemysłowcem niemieckim, Thyssenem, za którego pieniądze założył towarzystwo akcyjne pod nazwą „Arksis Aksa Cie".

Dziennik przypomina, że wśród 150.000 tubylców, zamieszkujących Anti-Atlas, najbardziej znane jest plemię Aksaw. Jednym z głównych przywódców tego autonomicznego plemienia jest Merebbu Rebbo, brat el Hiba. Dziwnym zbiegiem okoliczności, Schaefer chętnie się nazywa również „bratem zmarłego el Hiba".

Dziennik pozwala się więc domyślać, że transport broni, który wiezie „Optimist", przeznaczony był dla tych niechcących uznać władzy francuskiej plemion marokańskich.

Wielki pożar

BERLIN, 2. 4. — W północnej dzielnicy miasta wybuchł pożar w fabryce mebli. Mimo energicznych wysiłków straży ogniowej i oddziałów wojskowych, pożar objął cały budynek fabryczny i groził przeniesieniem się na okoliczne domki podmiejskie, skutkiem czego policja nakazała opróżnienie tych domków. Straty, spowodowane przez pożar, są olbrzymie.

Zgon ś. p. prof. Henryka Biegeleisena

W dzień Wielkiejnocy, dn. 1 kwietnia, zmarł we Lwowie znany uczony zasłużony badacz literatury polskiej i zwyczajów ludowych prof. dr. Henryk Biegeleisen.

Ś. p. dr. Henryk Biegeleisen urodził się w r. 1856 w Tłustem nad Zbruczem, był synem lekarza, powstańca z 1863 r. Po ukończeniu szkół średnich odbywa studja filozoficzne na Uniwersytecie lwowskim pod kierunkiem wybitnego historyka Ksawerego Liskiego, kolegując z Oswaldem Balcerem i Ludwikiem Finklem. Kończy studja w 1882, drukując po niemiecku pracę o twórczości Trembeckiego. Następnie wyjeżdża zagranicę, gdzie przez kilka lat studjuje filozofję, estetykę i literaturę, otrzymując doktorat filozofji z rąk słynnego Wundta. W r. 1884 drukuje pierwszą większą pracę p. t. „Pan Tadeusz". Po całym szeregu studjów monograficznych, ogłasza 5-tomową „Ilustrowaną Historję Literatury Polskiej". Specjalny dział twórczości Henryka Biegeleisena tworzą wydawnictwa krytyczne i analityczne dzieł wielkich pisarzy polskich. Z pod jego pióra wychodzą pierwsze wydawnictwa zbiorowe Słowackiego, Mickiewicza, Fredry, gdzie wiele utworów drukowanych było z niewydanych rękopisów. W ostatnich latach prof. Biegeleisen poświęcił się studjom etnograficznym, owocem tych prac są wydane przez Akademję Umiejętności prace: „Matka i dziecko" (1927), „Wesele" (1928), „U kolebki", „Przed ołtarzem", „Lecznictwo ludu polskiego" i „Śmierć".

Śmierć zaskoczyła ś. p. prof. Biegeleisena w pełni pracy nad twórczością Lenartowicza (rok temu wyszła jego praca p. t. „Żona poety") i Kornelem Ujejskim, którego szczegółową monogrrafję opartą na niewydanych rękopisach przygotował oddawna.

Ś. p. prof. Biegeleisen osierocił dwu synów: prof. dr. Leona Władysława Biegeleisena, ekonomistę i dr. inż. Bronisława Biegeleisena dyrektora Instytutu Naukowej Organizacji i Psychotechniki.

Zgon ś. p.
Adama Skwarczyńskiego

Wczoraj o godz. 8-ej rano zmarł w 47-tym roku życia Adam Skwarczyński, radca kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, b. oficer I Brygady Legjonów, następnie redaktor „Nowej Gazety", „Gazety Polskiej" (w r. 1918) i „Drogi".

Zmarły zajmował wybitne stanowisko, jako jeden z ideologów obozu piłsudczyków.

Po przejściach wojennych amputowano mu kolejno obie nogi. Pozostawił po sobie wśród wszystkich, którzy go znali, niezależnie od poglądów politycznych, pamięć człowieka prawego i bezinteresownego.

Eksportacja odbyła się wczoraj.

Los tych
Co wygrali wielki los
Co robią z pieniędzmi wybrańcy fortuny?

„Gringoire" postanowił sprawdzić, co porabiają osobnicy, którzy podczas ostatniej loterji państwowej we Francji wygrali miljony. Oto rezultaty wywiadu.

Bonhour, fryzjer z Tarascon, który wygrał pięć miljonów, ma jedno zmartwienie... Przestano o nim mówić, bo Stawiski zaprzątnął wszystkie umysły. Szwagier miljonera skarży się dziennikarzom: „Gdyby nie ta przeklęta afera Stawiskiego, Bonhour byłby najgłośniejszym człowiekiem we Francji".

Sympatyczny fryzjer z Tarascon, ojczyzny sławetnego pana Tartarin, awanturniczego mieszczucha o gołębiem sercu i dziennej fantazji, kupił sobie piękny, starożytny zamek oraz najnowszy aparat do wiecznej ondulacji. „Kasztelan" będzie teraz bezpłatnie robił permanentkę obywatelkom Tarascon'u. Pozatem nauczył się prowadzić samochód i odrazu dostał prawo prowadzenia samochodu, chociaż manipulowanie kierownicą więcej mu sprawia trudności, aniżeli wywijanie żelazkiem.

Zmienił mu się charakter — to najważniejsze. Dawniej był wesoły, uśmiechnięty, gwizdał od rana do nocy jak kos, nie miał kłopotów i kochał rodzoną żonę — dzisiaj zrobił się niespokojny, nerwowy, kapryśny, złości się o byle co i nie może patrzeć na najbliższą rodzinę. Gdy go odwiedził dziennikarz z Paryża, nawymyślał mu i ryknął, jak lew Tartarin'a: „Niech mi wreszcie, do stu djabłów, dadzą spokój".

Drugi szczęśliwy wybraniec fortuny, węglarz z Awinjonu, uznał za stosowne opuścić rodzinne strony: na wszelki wypadek. Ze strachu przed... przyjaciółmi. Wyniósł się na Jasny Brzeg i kupił willę, ale na inne nazwisko. Już musi posługiwać się pseudonimami, żyć incognito, jak nieszczęśliwi królowie, albo emigranci. Węglarz z Awinjonu ma kompleks na punkcie ludzi zazdrosnych. Boi się, że go mili przyjaciele ograbią, a potem zamordują. Dawniej nie bał się ich zgoła — dzisiaj żyje w nieustannej trwodze. Jest nieszczęśliwy.

Przyjaciele znienawidzili go. Gdy przyjechał do Awinjonu, żeby zlikwidować interes, napadli go na ulicy i zaczęli okładać laskami za to, że jest „taki sknera" i że się jeszcze nie pozbył miljonów.

Młynarz Rochotaillade trzyma się najlepiej. Był to człek cichy i pracowity, zaledwie umiejący czytać i pisać. Odrazu oświadczył dziennikarzom, że nie chce „żyć w salonach". Jedyny luksus, na który sobie pozwolił, to służąca, którą wynajął, „żeby pomagała żonie w kuchni". Nosi się też z projektem kupienia ciężarowego samochodu, do rozwożenia mąki. A żona młynarza dodaje, że właściwie te miljony zadowolenia wielkiego im nie dały. Nie ma dnia, żeby do młyna nie przychodziły listy z pogróżkami. Musiano kupić dwa wielkie brytany (dawniej wystarczał im pies owczarek).

Piekarz z Cavaillon, Feliks Raynaud, uciekł ze wsi rodzinnej, bo mu „żyć nie dawano". Ukrywa się w Marsylji, w dwupokojowem mieszkanku. Prowadzi bardzo skromny tryb życia, bo twierdzi, że „pięć miljonów, to znowuż nie takiego". Boi się stracić „tę trochę pieniędzy, które spadły z nieba".

A więc pocieszmy się, nie zazdrośmy szczęśliwym wybrańcom Fortuny, — okazuje się, że miljony nie przyniosły im szczęścia.

A może tylko dlatego, że trafiły w nieodpowiednie ręce... Że ci zacni prostaczkowie nie wiedzą, jak się obchodzić z pieniędzmi. My wiedzielibyśmy, co z niemi zrobić. (O podły losie...).

Ochrona praw patentowych
Proces zakończony po 7 latach

LWÓW 3.4. Od szeregu już lat trwające procesy inż. Stanisława Szczepanowskiego, o bezprawne stosowanie jego opatentowanej metody wydobywania ropy naftowej, zakończyły się ostatnio we Lwowie. Po dwutygodniowej rozprawie Sąd Apelacyjny skazał Józefa Pietrzyckiego, mechanika z Borysławia, na karę 3-miesięcznego aresztu i grzywnę 5.000 zł., Kazimierza Kosowskiego, właściciela warsztatów w Borysławiu, na 2 miesiące aresztu i 4.000 zł. grzywny, Emanuela i Izaaka Lockpeisserów, właścicieli licznych kopalni, po 6.000 zł. grzywny, Maksa Sterna, właściciela kopalni „Ural", na grzywnę 3.000 zł., oraz zarządców Wojciechowskiego, inż. Tytusa Wilskiego, Ryszarda Poczobuta, Marjana Bałabana, Hermana Rota i Natana Herza, Samuela Glasera, dr. Rotenstreicha i dr. Salomona Rosenbauma na grzywnę po 3.000 zł. każdego. Sprawy pozostałych oskarżonych zostały umorzone na skutek przedawnienia.

Procesy te, które trwały od 7-miu lat, w jaskrawy sposób udowodniły, jak słabą jest dotychczasowa ochrona praw patentowych na wynalazek polski. Oskarżyciel inż. Szczepanowski, w ostatniem swem przemówieniu podniósł, iż jest rzeczą dziwną, że samotny polski wynalazca zdołał przetrzymać tle lat ciężkiego zmagania się z przewagą kapitałów przeważnie obcych, które chciały korzystać zupełnie darmo z dorobku polskiego zmysłu wynalazczego.

Kronika Kaliska

W CZERWCU MIĘDZYKLUBOWE REGATY NA PROŚNIE

Na XV-ym sejmiku towarzystw wioślarskich, odbytym w tych dniach w Warszawie, uchwalono utworzyć w Kaliszu Międzyklubowy Komitet Wioślarski. W wyborach uzupełniających do Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich wszedł z Kalisza m. in. prezes K. T. W., p. Jan Motylewski. Jako najbliższą imprezę wioślarską wśród decydujących sfer tego sportu zapowiadają na dzień 24 czerwca r. b. regaty międzyklubowe na Prośnie z udziałem klubów wioślarskich z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy i Włocławka, oczywiście i miejscowe towarzystwa licznie będą reprezentowane.

PRZENIESIENIE WYDZIAŁU HIPOTECZNEGO

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim w Kaliszu został przeniesiony z ul. Niecałej do gmachu Sądu Okręgowego w alei Józefiny (oficyna). Pisarzem tego Wydziału jest nadal p. Maksymiljan Brawata.

TRADYCYJNE „JAJKO" U AKADEMIKÓW

W środę, dnia 4 kwietnia r. b., o godz. 18-ej, w mieszkaniu p. A. Stefaniaka, ul. Kościuszki 6, III piętro, odbędzie tradycyjna uroczystość dzielenia jajkiem studentek i studentów. Składkę w kwocie zł. 1 wpłacać należy na ręce członków Komitetu w osobach pp.: Stańczakówny, Bajanówny i A. Stefaniaka najpóźniej do dnia 3 kwietnia r. b.

IMPREZY SPORTOWE W ŚWIĘTA

Dnia 2 kwietnia r. b., o godz. 12 w sali gimnastycznej 29 p. S. K. odbyły się zawody bokserskie między T. G. Sokół Zduńska Wola, ŻTGS. Makabi, KKS Strzelec.

Tegoż dnia o godz. 16 na boisku WKS. w Łodzi został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami ŁTSO. Łódź — KKS. Kalisz.

OSTATNIA POSŁUGA

W dniu 29 marca r. b., o godz. 3 popoł., nastąpiło wyprowadzenie zwłok ś. p. Antoniego Wyrembowskiego z domu żałoby w Kaliszu na cmentarz miejscowy w Stawiszynie. Liczny orszak żałobny, z udziałem straży ogniowej kaliskiej i stawiszyńskiej, wielkie rzesze kaliszan świadczyły o popularności zmarłego i sympatji, jaką cieszył się ś. p. Antoni Wyrembowski nietylko w naszem mieście, lecz i szerokiej okolicy.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień

Z kraju

ŁÓDŹ.

Tragiczna fotografja. Dom przy ul. Łagiewnickiej 78 był wczoraj terenem tragicznego wypadku. W jednem z mieszkań odbywała się zabawa świąteczna, którą chciano zakończyć wspólną fotografją. Zdjęcia mieli dokonać dwaj amatorzy, Roman Pankowski i Stanisław Mrozowski. Zdjęcia postanowiono dokonać przy pomocy magnezji.

W pewnej chwili nastąpił wybuch z nieustalonej przyczyny, który miał tragiczne następstwa, albowiem Pankowski i Mrozowski doznali tak ciężkich poparzeń, że odwieziono ich do szpitala. Obu grozi utrata wzroku.

ŁÓDŹ.

Tajemnicze morderstwo. Tajemnicze zajście rozegrało się dziś rano w domu przy ul. Modrej 9. W odwiedziny do mieszkania w tym domu przybyła do narzeczonego Zofja Janaszakówna.

Kiedy Janaszakówna wraz ze swą znajomą wchodziła na klatkę schodową, rozległ się nagle strzał, który ugodził Janaszakównę w okolicę serca. Padła ona na schody martwa.

Policja wszczęła dochodzenia w celu ustalenia, kto spowodował strzał i w jakim celu. Narazie cała sprawa wygląda tajemniczo.

Ponieważ nie żyją
Nie mogą płacić podatku
Oryginalnym rekursem poczuły się dotknięte władze skarbowe

LWÓW, 3. 4. Sąd starościński we Lwowie otrzymał z Izby Skarbowej do załatwienia oryginalny rekurs, przeciw wymiarowi podatku przemysłowego, wniesiony przez spadkobierców Mojżesza i Estery Seidenów, b. właścicieli hurtowni tytoniowej. W rekursie tym znajdują się m. in. następujące zwroty:

„Ponieważ b. p. Seidenowie od przeszło dwóch lat nie żyją, a na tamtym świecie hurtowni nie prowadzą, wobec tego nie mogą na tym świecie płacić podatku przemysłowego. Ponieważ, w myśl ustawy, obywatel, prowadzący przedsiębiorstwo np. we Francji, nie jest obowiązany płacić podatku w Polsce, więc chociażby nawet Seidenowie prowadzili hurtownie na tamtym świecie, nie można żądać od nich, aby tutaj płacili podatki. Zresztą należałoby ustanowić odpowiednich urzędników skarbowych, którzyby się z nimi komunikowali i doręczyli im upomnienia, aby w razie zwłoki mogliby przeprowadzić u nich egzekucję".

Władze skarbowe dopatrzyły się w tem piśmie obrazy i sprawę skierowały do starostwa grodzkiego, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej autorów listu.

Sport

Walki w Cyrku

Atmosfera zapasów w Cyrku podczas świąt była gorętsza, niż kiedykolwiek dotąd. Obok normalnej już bombardacji areny czem się tylko da (pierwszeństwo mają puste butelki) doszło i na widowni do tak zaciętego sporu o Sztekkera, że sprawa zakończyła się protokułem policyjnym.

W niedzielę pozostała nierozstrzygnięta walka Sztekkera z Krauserem, w pozostałych spotkaniach pokonali: Leuschke Grikisa, Santor Nagy (dawna Czarna Maska) Krummla, a po raz pierwszy występujący baron von Blumberg Kazimierczuka.

Sensacją walk poniedziałkowych było zwycięstwo Leskinowicza nad Sztekkerem w walce wolno-amerykańskiej w 34 min. Pozatem zwycięzcami byli Krauser w 34 min. nad Krummlem, Nagy w 6 min. nad Gomolą, a Leuschke — tym razem walczący tak brutalnie, że go musiano ukarać grzywną i omal nie wyprosić z areny — w 12 min. Raago.

L. atletyka

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

Przygotowania do dorocznego Narodowego Biegu Naprzełaj, rozgrywanego w dniu święta Narodowego 3 Maja, już się rozpoczęły.

Trasa biegu, prowadząca zazwyczaj po polu Mokotowskiem, będzie w tym roku zmieniona, gdyż jest zbyt płaska, monotonna, pozbawiona przeszkód naturalnych i wzniesień. Istnieje projekt przeniesienia biegu na tereny Marymontu i Żoliborza w okolicach Cytadeli i brzegów Wisły.

Piłka nożna

BERLIŃSKA VICTORIA W POZNANIU

Mistrz Berlina Victoria rozegrał w niedzielę i w poniedziałek dwa mecze w Poznaniu z Wartą, wygrywając pierwszego dnia 3:2 (1:0), a drugiego dnia 5:2 (1:1).

DWIE KLĘSKI

W Toruniu niemiecka drużyna z Prus wschodnich Sportverein Marienwerder spotkała się z Gryfem, przegrywając w kompromitującym stosunku 8:2.

W Grudziądzu S. V. Marienwerder przegrał z grudziądzką drużyną Pepege w identycznym stosunku 8:2.

RUCH W CZECHOSŁOWACJI

W oba dni świąt Wielkanocnych bawił w Pradze ligowy Ruch ze Śląska, mistrz Polski, biorąc udział w czwórmeczu piłkarskim: Bohemians — DFC Praga — Victoria Zižkov — Ruch.

Mecze rozgrywane były na boisku D. F. C. w Pradze. W pierwszym dniu Bohemians pokonał DFC Praga w stosunku 4:0 (2:0). Bezpośrednio po tym meczu odbyło się spotkanie pomiędzy Ruchem a Victorią Zižkov z wynikiem 5:4 (2:4) dla drużyny czeskiej.

W drugim dniu Ruch zremisował z DFC Praga 2:2 (2:1).

W drugiem spotkaniu tego dnia Victoria Zižkov pokonała drużynę Bohemians 3:0 (1:0).

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Victoria Zižkov, 2) Bohemians, 3) Ruch, 4) DFC Praga.

Występ Ruchu na Śląsku wypadł blado.

WIEDEŃCZYCY W KRAKOWIE

Bawiła w niedzielę w Krakowie wiedeńska drużyna piłkarska Wacker. Przeciwnikiem gości była Wisła, która przegrała w kompromitującym stosunku 6:1 (4.0).

W poniedziałek wiedeński Wacker spotkał się z Cracovią, wywalczając wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy prowadziła Cracovia 1:0.

WĘGRZY WE LWOWIE

W oba dni świąt Wielkanocnych bawiła we Lwowie węgierska drużyna piłki nożnej. Bocksay z Debreczyna, która rozegrała dwa spotkania z miejscową Pogonią ligową.

W pierwszym dniu Węgrzy wygrali w stosunku 2:0 (1:0). W drugim wygrali Węgrzy w stosunku 2:1 (1 : 0).

PORAŻKA LEGJI

Wczoraj, w poniedziałek, na boisku Legji odbył się w stolicy mecz ligowy pomiędzy zespołami Legji i Polonji. Piłkarze Legji mecz przegrali w stosunku 1:2 (1:1).

Kolarstwo

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO W STOLICY

W poniedziałek RKS Gwiazda zorganizowała bieg kolarski na trasie Okęcie — Tarczyn — Okęcie, wynoszącej 50 klm. dla zawodników zrzeszonych i niestowarzyszonych.

Zwyciężył Józef Ignaczak (niestowarzyszony) w czasie 1:32:08 sek. przed Stanisławem Grzesińskim (AKS) i Mieczysławem Jankowskim (Świt). Startowało około 100 zawodników.

Organizacja bez zarzutu.

Boks

TALLIN BIJE BIAŁYSTOK

Reprezentacja pięściarska Tallina, a właściwie Estonji, pokonała w poniedziałek drużynę Białegostoku 7:5. W poszczególnych walkach — Freimuth (E) zremisował ze Stępniakiem; Piotrowski (B) wygrał na punkty z Kobi. Faebi (E) znokautował w drugiej rundzie Kobryńskiego, a Stepulov (E) Ceszyka. Kuśnier (B) poknał Nilinera przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie, wreszcie — Kapustik (E) zwyciężył na punkty Barnarda.

W wadze półciężkiej i ciężkiej walki nie doszły do skutku wobec nieprzybycia polskich zawodników — Karpińskiego i Piłata.

Zainteresowanie meczem olbrzymie. Na sali nie było ani jednego wolnego miejsca.

Narciarstwo

OSTATNIE IMPREZY NARCIARSKIE

Na hali Kondratowej w Tatrach odbył się wiosenny konkurs skoków i zawody w slalomie. Skoki odbyły się na skoczni terenowej na Stokach od strony Pickiełka. Startowało 12 zawodników. Zwyciężył Bochenek (Wisła), nota 136,2, skoki 32 i 29, przed Bursą (Sokól) 34 i 35, Rajskim (Nowy Targ) 31 i pół, 34 i Dawidkiem 31 i 33. Najdłuższe skoki miał Stanisław Marusarz 56 metrów z upadkiem, oraz Łuszczak 53 — również z upadkiem.

W slalomie na 50 startujących sklasyfikowano 22. Pierwszym był Orlewicz (Wisła) w czasie 1:23,0 przed Marusarzem 1:30,4 i Bräthem 1:35.

Warunki bardzo ciężkie. Trasa pokryta skorupą lodową. Spowodu ciężkich warunków wycofali się z konkursu Motyka, Schindler, Zając i Rozmus.

Trzęsienie ziemi
w Czortkowie

W nocy z dnia 29 na 30 marca b. r. o godz. 21 minut 10, odczuto w Czortkowie słabe trzęsienie ziemi, które trwało około 40 sekund.

Trzęsienia odczuli przeważnie tylko mieszkańcy wyższych pięter, zauważając przytem, jak obrazy i lampy zaczęły się chwiać.

Jest to prawdopodobnie dalekie echo czarnomorskiego trzęsienia ziemi, o którem donosiliśmy.

Bandycki napad
na sklep w Łodzi

ŁÓDŹ, 3. 4. — W ubiegłą sobotę nad ranem dokonano w Łodzi zuchwałego napadu bandyckiego na sklep masarski przy ul. Dąbrowskiego 47, należący do Korpeckiego. W składzie znajdowały się dwie kobiety, które czyniły przez noc porządki przedświąteczne. Nagle rozległo się pukanie.

Ponieważ kobiety przypuszczały, że do sklepu usiłuje wejść właściciel, otworzyły drzwi, a wówczas wtargnęło do wnętrza kilku zamaskowanych i uzbrojonych osobników, wznosząc okrzyki: „Ręce do góry!" Następnie bandyci zaczęli okładać rękojeściami rewolwerów znajdujące się kobiety, bijąc je do nieprzytomności, poczem zrabowali z kasy 150 zł. i znikli.

Policja zarządziła energiczny pościg. Rezultaty śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Nakład skonfiskowany
Autor ukarany
Ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego

Ciekawe orzeczenie wydał ostatnio Sąd Najwyższy, w sprawie karalności autora artykułu, który, na skutek konfiskaty nie doszedł do rąk czytelników.

Jedno z pism codziennych zostało skonfiskowane za umieszczenie artykułu, obrażającego rząd, przyczem autor artykułu pociągnięty został do odpowiedzialności karnej. Sprawa doszła, aż do najwyższej instancji, przed którą dziennikarz wywodził, iż powinien być uniewinniony wobec tego, że nie może być mowy o obrazie, gdyż cały nakład został skonfiskowany.

Otóż, według Sądu Najwyższego, napisanie artykułu obraźliwego dla rządu stanowi usiłowanie przestępstwa, a wobec tego podlega karze narówni z przestępstwem dokonanem. Pozatem Sąd Najwyższy stwierdził, iż najsurowsza krytyka nawet niesłuszna, nie jest przestępstwem, o ile nie wykracza poza granice przyzwoitości i interesu państwa.

Wyjazd 400 żydów
do Palestyny

Dziś o godz. 7-mej wieczorem z Dworca Głównego w Warszawie wyjeżdża 50-ciu kapitalistów i turystów żydowskich do Palestyny. Jutro wyjeżdża na czasowy pobyt do Palestyny znany powieściopisarz polski, Andrzej Strug. P. Strugowi towarzyszy w podróży pisarz hebrajski, Jehuda Warszawiak.

Centralny Wydział Palestyński w Warszawie otrzymał 175 certyfikatów na poczet przyszłego półrocza, pozwalających na wyjazd do Palestyny. Pozatem nadeszła do Warszawy wiadomość z Jerozolimy, że w najbliższych dniach Centralny Wydział Palestyński w Warszawie otrzyma dalszych 210 certyfikatów. A więc w najbliższych tygodniach wyjeżdża około 400 żydów na stało do Palestyny.

Pierwszy transport wyrusza do Palestyny 16-go kwietnia.

Złośliwy figlarz
zniekształcił nazwisko

We wsi Jelonki pod Warszawą jeden z mieszkańców tej wsi, kolejarz, 37-letni Stanisław Królikowski, zrobił złośliwy figiel właścicielowi miejscowej restauracji, Chojnackiemu, przez zamianę na szyldzie w jego nazwisku litery „o" na inną.

Między kolejarzem a zwolennikami właściciela restauracji, braćmi Janem i Fryderykiem Junglami, wynikła awantura i bójka. Królikowskiego pobito tak dotkliwie, że wybito mu wszystkie zęby, zadano cztery ciężkie rany głowy oraz dosłownie zmasakrowano twarz.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia 8.75-75, rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego. Braci Junglów aresztowano.

Komunikacja powietrzna w Polsce
Nowe zarządzenie wchodzi w życie 15 b. m.

Z dniem 15 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie Ministrów Komunikacji, Spraw Wojskowych i Spraw Zagranicznych, wydane w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu o przylocie do Polski, przelocie przez Polskę, oraz pobycie na obszarze Polski obcych statków powietrznych, jak również o lotach polskich statków powietrznych zagranicą. Z ważniejszych postanowień tego postanowienia wymienić należy:

Obce prywatne statki powietrzne, należące do państw, z któremi Polska zawarła konwencję lotniczą, mogą przylatywać do obszaru Polski lub przelatywać ponad tym obszarem przy zachowaniu warunków, ustalonych w umowach lotniczych. Statki powietrzne zaś prywatne, należące do państw, z któremi Polska nie zawarła konwencji lotniczej, mogą przylatywać lub przelatywać nad obszarem R. P. na zasadzie uprzedniego zezwolenia, udzielonego przez Ministra Komunikacji w porozumieniu z Ministrami Spraw Zagranicznych i Wojskowych.

Utrzymywanie z Polską stałej komunikacji lotniczej, zarówno pasażerskiej, jak i innej przez statki powietrzne jest dopuszczalne jedynie na zasadzie specjalnych umów międzypaństwowych, albo na zasadzie koncesyj, udzielonych przez Ministra Komunikacji danemu przedsiębiorstwu lotniczemu. Dokonywanie sporadycznych lotów zarobkowych do obszaru, lub ponad obszarem R. P. odbywać się może tylko na zasadzie specjalnych zezwoleń, udzielonych przez Ministra Komunikacji w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych i Zagranicznych, oraz innymi zainteresowanymi ministrami.

Obce wojskowe statki powietrzne mogą przylatywać lub przelatywać ponad obszarem R. P. na zasadzie zezwolenia, udzielanego każdorazowo za pośrednictwem zainteresowanych ministerstw. Obce policyjne i celne statki powietrzne mogą przelatywać lub przylatywać ponad obszarem R. P. na zasadzie specjalnych umów z odnośnemi państwami, bądź specjalnych zezwoleń zainteresowanych ministerstw R. P.

Przylot do Polski oraz przelot nad jej terytorjum obcych statków powietrznych, nie posiadających załogi na pokładzie, lecz kierowanych z ziemi, jest niedozwolony. W wyjątkowych wypadkach Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych i Zagranicznych, oraz innymi zainteresowanymi ministrami, może zezwolić na przylot lub przelot takiego statku.

Primaaprilisowe inwestycje
Dzielnice hotelowe na Ochocie i Bielanach
Zakaz komunikacji konnej w Warszawie

Co to będzie za 9 lat! Warszawa zmieni się do niepoznaki, jak w wywiadzie z „Gazetą Handlową" oświadcza architekt Dunin. Wszystko z racji Wystawy Międzynarodowej w 1943 roku.

Zacznijmy od dróg:

— Pod zakres mojej działalności podpada miasto wraz z pasem podmiejskim, sięgającym w promieniu 25—30 km. Przedewszystkiem chcę, by szosy, prowadzące do Warszawy, były asfaltowane, chcę zmienić brzydkie „kocie łby" na przedmieściach stolicy na porządne gładkie jezdnie — nie mówiąc już o jezdniach większych ulic, które muszą być utrzymane w przyzwoitym stanie.

Pozatem chcę stworzyć szereg arteryj wypadowych z takich ulic, jak Puławska, Grójecka itp., które przez odpowiednią przebudowę zatracą swój dotychczasowy małomiasteczkowy wygląd.

Dzielnic, które zupełnie zmienią swój wygląd będzie sporo:

W ciągu tych dziewięciu lat, trzeba będzie wybudować wygodny i duży dworzec, wykończyć Muzeum Narodowe, oraz stworzyć na pamiątkę wystawy monumentalny gmach — a będzie nim prawdopodobnie, dawno już projektowany kościół Opatrzności.

By odciążyć śródmieście i zbliżyć Warszawę do Wisły, od której jest dotychczas odcięta brzydką dzielnicą Powiśla, na Wybrzeżu Kościuszkowskiem powstaną bulwary, z szeregiem dużych gmachów z arkadami, piękne kawiarnie oraz skwery.

Nasza stała troska, odcięty niechlujną, acz ciekawą dzielnicą żydowską — Żolibórz, będzie połączony ze śródmieściem piękną arterją nadbrzeżną.

— Wielkie hotele, garaże itd. staną na Bielanach, Ochocie i Mokotowie. Stworzymy tam zupełnie w nowoczesnym stylu utrzymaną dzielnicę.

— Czy Warszawa otrzyma jakieś nowe urządzenia komunikacyjne?

— Nawet cały szereg, a więc kolejkę podziemną, łączącą Mokotów z Muranowem, względnie z Żoliborzem. Koszty tej kolejki wyniosą 75 miljonów zł., a budowa potrwa do lat pięciu.

Wisła też zyska cokolwiek z racji wystawy:

— Uregulowana zostanie dolna część Wisły by mogły przybywać do stolicy statki z Gdańska. Wjazd na Wystawę będzie prowadził przez most Poniatowskiego i stworzoną w tym celu, piękną Al. Washington'a, zaś dla wyjazdu musi być zbudowany dwupokładowy most, położony wyżej od mostu Poniatowskiego. Budowa nowego mostu jest konieczna, ze względu na odciążenie mostu Kierbedzia, który jest już bardzo nadwątlony. Wprowadzenie komunikacji autokarowej, obsługiwanej przez luksusowe wozy, dopełni prac w dziedzinie komunikacyjnej.

Pod względem urządzeń sportowych plan jest również ciekawy:

— Na terenie Wystawy powstanie wiele urządzeń sportowych — jak stadjon dla Igrzysk Olimpijskich, choć władze wojskowe skłonne są go umieścić na Bielanach.

Na Siekierkach będzie przekopany kanał, który złączy po cięciwie łuk, jaki tu tworzy Wisła. Kanał ten będzie wybudowany dla Międzynarodowych Regat Wioślarskich.

Pozatem na dalszych terenach Saskiej Kępy powstanie port lotniczo - turystyczny.

Prawdziwie imponujące reformy przeprowadzone będą w dziedzinie komunikacji:

— By nadać Warszawie świeży i estetyczny wygląd — przeprowadzony będzie przymusowy remont domów, odświeżenie wszelkich pojazdów, unowocześnienie taksówek, zniesienie konnych pojazdów — jeśli nie w całem mieście, to w każdym razie na głównych arterjach.

Więc może jednak konne pojazdy będą mogły jeździć po drugorzędnych ulicach? Ale po „arterjach" nie. Wobec tego należy zaopatrzyć włościan podwarszawskich w samochody?

Na zokończenie jedno pytanie: Za co?

Losowanie pożyczki inwestycyjnej

Dzisiaj odbyło się losowanie 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej z r. 1928.

200 tys. złotych wylosował Nr. s. 1185 obl. 41.

Po 10 tys. złotych: s. 9208 obl. 14, s. 6582 obl. 22, s. 9344 obl. 11, s. 1120 obl. 30.

Po 1000 złotych: s. 8051 obl. 12, s. 9421 obl. 21, s. 7898 obl. 32, s. 7559 obl. 46, s. 1895 obl. 18, s. 5130 obl. 44, s. 5056 obl. 50, s. 8678 obl. 49, s. 5932 obl. 38, s. 9000 obl. 50, s. 4003 obl. 32, s. 7829 obl. 44, s. 1159 obl. 2, s. 9339 obl. 50, s. 2369 obl. 30, s. 2127 obl. 24, s. 4101 obl. 14, s. 6534 obl. 18, s. 9341 obl. 37.

Po 500 złotych: s. 4747 obl. 13, s. 2144 obl. 18, s. 5737 obl. 40, s. 7153 obl. 35, s. 4922 obl. 29, s. 7052 obl. 35, s. 3424 obl. 10, s. 4342 obl. 20, s. 933 obl. 20, s. 5198 obl. 6, s. 8124 obl. 8, s. 2074 obl. 42, s. 1750 obl. 44, s. 8321 obl. 27, s. 4557 obl. 45, s. 6021 obl. 11, s. 9669 obl. 49, s. 3347 obl. 3, s. 8925 obl. 44, s. 724 obl. 20, s. 9364 obl. 22, s. 7661 obl. 34, s. 9173 obl. 33, s. 1291 obl. 41, s. 3008 obl. 36, s. 8024 obl. 23, s. 1631 obl. 29, s. 5578 obl. 44, s. 3404 obl. 18, s. 7141 obl. 26, s. 9357 obl. 31, s. 646 obl. 46, s. 3487 obl. 13, s. 7573 obl. 20, s. 6285 obl. 42, s. 3930 obl. 17.

Po 250 złotych: 1185 obl. 32, s. 9208 obl. 18, s. 6582 obl. 31, s. 9344 obl. 5, s. 1120 obl. 5, s. 8051 obl. 43, s. 9421 obl. 5, s. 7898 obl. 44, s. 7559 obl. 21, s. 3930 obl. 19, s. 1895 obl. 28, s. 5130 obl. 14, s. 5056 obl. 13, s. 8678 obl. 39, s. 5932 obl. 22, s. 9000 obl. 26, s. 4003 obl. 23, s. 7829 obl. 12, s. 1159 obl. 49, s. 9339 obl. 47, s. 2369 obl. 15, s. 2127 obl. 21, s. 4101 obl. 8, s. 6934 obl. 42, s. 9341 obl. 14, s. 8024 obl. 32, s. 9631 obl. 20, s. 5578 obl. 2, s. 1404 obl. 43, s. 6285 obl. 5, s. 7141 obl. 12, s. 9357 obl. 23, s. 649 obl. 20, s. 3487, obl. 19, s. 7573 obl. 28, s. 4747 obl. 26, s. 2144 obl. 46, s. 5737 obl. 44, s. 7153 obl. 39, s. 4922 obl. 49, s. 7052 obl. 12, s. 3424 obl. 42, s. 4342 obl. 14, s. 933 obl. 26, s. 5198 obl. 17, s. 8124 obl. 3, s. 2074 obl. 35, s. 1750 obl. 21, s. 8321 obl. 14, s. 4557 obl. 49, s. 6021 obl. 37, s. 9669 obl. 17, s. 3347 obl. 40, s. 8925 obl. 8, s. 724 obl. 11, s. 9364 obl. 7, s. 6761 obl. 13, s. 9173 obl. 39, s. 1291 obl. 28, s. 3008 obl. 19.

Ogólna suma wylosowanych obligacyj wynosi 560 sztuk na 434250 zł.

Włosi będą bronić
Stałości kursu lira

Na dorocznem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Włoskiego złożył sprawozdanie gubernator Banku, p. Azzolini, który, omówiwszy politykę pieniężną państw anglosaskich oraz powstanie bloku państw o walucie złotej, przeszedł do scharakteryzowania włoskiej sytuacji pieniężnej i gospodarczej. Stały kurs lira, łatwość zdobycia pieniądza, stała poprawa notowań papierów państwowych, stopniowe uporządkowanie produkcji oraz wysiłki, zmierzające do osiągnięcia równowagi w wymianie handlowej z zagranicą, — oto cechy charakterystyczne roku 1933. Z dalszych wywodów gubernatora Banku wynika, że w okresie od 31-go grudnia 1932 r. do 31-go grudnia 1933 r. rezerwa złota wzrosła z 5.839 milj. do 7.091 milj. lirów, podczas gdy obieg pieniężny zmniejszył się z 13.672 milj. na 13.243 milj. lirów. Stosunek zapasu złota do wszystkich długów a vista wzrósł w 1933 r. z 38.18 proc. na 47.83 proc., a stosunek zapasu złota do obiegu banknotów z 42.71 proc. na 53.55 proc.

Komentując sprawozdanie gubernatora Azzolini, Virginio Gayda na łamach „Giornale d'Italia" pisze: „Działalność Banku Włoskiego w r. 1933, roku tak krytycznym dla historji pieniądza, była całkowicie opanowana troską o obronę i stabilizację lira. Finanse włoskie zdają sobie sprawę, że kryzys światowy się nie skończył i że zagadnienia, czekające na rozwiązanie są liczne i trudne. Głównem wskazaniem polityki pieniężnej w obecnej chwili jest przetrwać. Państwo broni swego pieniądza a producenci — swych pozycyj światowych i krajowych, aby być przygotowanymi na chwilę, gdy nastąpi moment gospodarczego odprężenia i ożywienia obrotów".

Prace uboczne
urzędników

Min. Spraw Wewn. rozstrzygnęło sprawę zajęć ubocznych urzędników państwowych. Ministerstwo zwróciło uwagę wojewodów, by powierzanie szeregu prac urzędnikom państwowym poza zajęciami w żadnym wypadku nie kolidowało ze służbą. Zwrócono również uwagę, by poboczna praca urzędników państwowych nie przyczyniała się do zbędnej konkurencji z bezrobotnymi pracownikami umysłowymi. W wypadku powierzenia opracowania planów technicznych inżynierom państwowym, należy zwrócić uwagę, by prace te w żadnym wypadku nie miały wpływu na bieg samej sprawy. Jak wiadomo na tem tle dochodziło często do różnych niepożądanych incydentów.

Nowe ofiary
„Drogi śmierci"
pod Wilanowem

Na szosie wilanowskiej pod Warszawą na t. zw. „Drodze Śmierci" zdarzyła się znów katastrofa samochodowa. Samochód, prowadzony przez p. Irenę Brzezińską (Olszewska 22), wpadł na drzewo i rozbił się doszczętnie. Brzezińska została ciężko ranna, towarzyszący jej pasażer, lotnik podchorąży, wyszedł bez szwanku. Ranną po opatrunku przez lekarza Pogotowia 8.75-75, przewieziono do domu. Rozbity samochód pozostał na szosie.

Katastrofa kolejowa
w Londynie

LONDYN, 2, 4. Na przedmieściu Londynu wykoleił się pociąg, wiozący około 600 wycieczkowiczów. 50 pasażerów. odniosło rany, w tej liczbie jest 14 ciężko rannych.

Danina majątkowa

Wydane zostało zarządzenie o poborze nadzwyczajnej daniny majątkowej w roku 1934. Płatnicy w pierwszym kontyngencie t. zn. rolnicy, mają wpłacić zaliczkę do 30 kwietnia r. b. Wysokość tej zaliczki wynieść ma dla rolników, którzy opłacają podatek gruntowy od 25 do 60 zł. bez degresji i progresji w wysokości 11 procent; dla płatników zaś opłacających ponad 60 zł. rocznie zaliczka wyniesie 22 procent.

Losowanie
bonów inwestycyjnych

W dniu 29 b. m. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 38.536, 25.646, 3.465, 38.172, 23.488, 2.501, 231, we wsystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z d. 10 listopada 1933 (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Czy będzie
Lepszy sezon budowlany

W lutym r. b. wskaźniki Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wykazują naogół poprawę: Wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł z 58 na 61.8, wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych z 46.2 na 47.6, produkcji dóbr spożycia z 64.5 na 71.9.

Poprawę zanotowano w wydobyciu węgla, ropy naftowej, rudy cynkowej, w przemyśle metalowym i maszynowym, chemicznym, mineralnym, drzewnym, włókienniczym, odzieżowym, skórnym, spożywczym, papierniczym.

Zmniejszenie produkcji zanotowano w hutnictwie żelaznem i cynkowem, w przemyśle budowlanym i graficznym.

Wskaźnik przewozów materjałów budowlanych wynosił w lutym 37.2, podczas gdy w tym samym miesiącu ubiegłego roku 11.4. Możnaby stąd wnosić, że sezon budowlany będzie w tym roku lepszy niż w roku ubiegłym.

Wzmożony ruch towarowy
Wisłą do Gdyni

Ilość przewozów towaru z głębi kraju drogą wodną do Gdyni stale i intensywnie się zwiększa, podnosi się również bardzo znacznie ilość przejazdów pasażerskich na tej linji. Powyższe okoliczności skłoniły Zarząd Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" do daleko idących inwestycyj przybrzeżnych tak w Gdyni, jak i w Toruniu, które już są rozpoczęte a wykończone być mają koło połowy kwietnia. W Gdyni znacznie powiększa się lokal biurowy, modernizuje się poczekalnię pasażerską przez urządzenie wygodnego salonu i przechowalni dla ręcznego bagażu.

Oprócz tego na przybrzeżu „Vistuli" zaraz po świętach Wielkiej nocy ustawiony zostanie elektryczny dźwig nośności 1.5 tony dla usprawnienia przeładunków towarów. W Tczewie Towarzystwo instaluje dźwig pływający wraz z magazynem na barce poruszanej silnikiem ropnym. Celem instalacji dźwigu pływającego jest umożliwienie przeładunku towarów ze statków rzecznych na statki morskie, wobec czego dźwig musi pracować na środku Wisły, bo. statki kursujące między Tczewem a Gdynią nie mogą dobijać do przystani rzecznej w Tczewie. (Hap.).

„Polros"
nie będzie rozwiązany

W dn. 28 b. m. odbyło się zebranie prywatnych udziałowców Polrosu, na które przybyli przedstawiciele 28 organizacyj przemysłowych i przedsiębiorstw prywatnych w celu wysłuchania sprawozdania o przebiegu likwidacji Sowpoltorgu oraz omówienia ewent. dalszej egzystencji Polrosu.

Zgromadzenie powzięło uchwałę, że niezależnie od faktu likwidacji Sowpoltorgu Spółka Polros, może w nieco zmienionej formie, będzie nadal istnieć. Udziałowcy wyrazili swoją zgodę na dalsze uczestniczenie w Spółce.

W KILKU WIERSZACH

PRZYPŁYW ZŁOTA DO BANKU FRANCJI

Bilans Banku Francji z dn. 23 marca wykazuje w porównaniu z poprzednim bilansem następujące zmiany: Zapas złota zwiększył się o 313.982.892 fr. i wynosi obecnie 74.365.385.446 fr. Obieg banknotów zmniejszył się o 365.636.605 fr. i wynosi obecnie 80.821.056.275 fr. Obieg banknotów łącznie z zobowiązaniami a vista wzrósł o 828.604.192 fr. i wynosi 95.158.571.767 fr. Stosunek zapasu złota do obiegu pieniędzy i natychmiast płatnych zobowiązań wynosi 77,34 proc. wobec 77.67 proc. w tygodniu poprzednim.

Jak wynika z powyższego bilansu, rozpoczęty z początkiem marca przypływ złota do Banku Francji ostatnio poważnie przybrał na sile. Wynika to zarówno z ustania odpływu, powodowanego przez arbitraż złota, jak i z poprawy zaufania na rynku francuskim, wynikającego z poważnych poczynań w kierunku sanacji budżetu.

ZBYWANIE KWITÓW NA POŻYCZKĘ NARODOWĄ JEST NIEWAŻNE

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej ostrzega przed nabywaniem przez osoby trzecie kwitów na Pożyczkę Narodową, wydanych subskrybentom, którzy uiścili już w całości zadeklarowaną sumę.

Obligacje Pożyczki Narodowej, jako papier imienny, wydawane będą jedynie osobom, na których nazwisko subskrypcja została dokonana.

LITWA STARA SIĘ O POŻYCZKĘ DŁUGOTERMINOWĄ

Z Kowna donoszą, że od dłuższego czasu prowadzone są rokowania z grupą finansistów francuskich w sprawie pożyczki długoterminowej. Sprawa tej pożyczki wiąże się ściśle z przewidywaną francusko-litewską umową handlową.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 35; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.30; marka niemiecka 209; szyling austrjacki 97.50; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 9,01; rubel złoty 4.65½.

Dewizy: Berlin 210,75; Belgja 123.80; Holandja 358,10; Londyn 27.33; Nowy Jork 5.31; Nowy Jork kabel 5.31¼; Paryż 34.94; Praga 22.02; Szwajcarja 171.45; Sztokholm 141; Włochy 145.71.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 64; 5 proc. Poż. Kolejowa 57,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58,32; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. Poż. Śląska 63; 4,5 Listy Zast. Ziemskie 48.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50.50, VIII i IX em. 47.75.

Akcje: Bank Polski 79; Lilpop 11.65; Starachowice 10.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 22.50; Modrzejów 3.70; Haberbusch 37.50.

Irena Pannenkowa 57)

Więzy
Powieść

To był epizod heroiczny. Opowiadany często, z odpowiedniem zaokrągleniem, znany powszechnie, wystarczył, by pani Klara uchodziła w opinji sfer towarzyskich za bohaterkę i weterankę styczniowego powstania.

Drugi fakt miał miejsce w epoce cokolwiek bliższej, bo w roku 1879-ym. Państwo Pakowscy spędzali wtedy karnawał w Wiedniu. Otrzymali też zaproszenie na bal dworski w Burgu. Na tym balu pani Klara tańczyła walca z samym Franciszkiem Józefem I-ym. Cesarz był już wprawdzie wtedy łysy, ale miał zupełnie jeszcze ciemne faworyty, był krzepkim, przystojnym mężczyzną i, wedle jej zapewnienia, świetnie tańczył.

Te dwie daty stanowiły niejako momenty orjentacyjne w jej życiu, tak pod względem wytworzonego pod ich wpływem światopoglądu, jak też i chronologji zdarzeń. Mawiała np.:

— To się stało w jakieś pięć lat po tem, kiedy to transportowałam broń powstańczą i o mało nie padłam ofiarą urządzonej na mnie policyjnej obławy.

Albo:

— To było jakieś dwa lata przed tym wspaniałym balem dworskim w Burgu, kiedy to cesarz zaprosił mnie do pierwszego walca.

Poczem następowało zwykle jakieś westchnienie:

— Teraz już niema takich balów... Cesarz już oddawna nie tańczy... No, i ja także.

Jakkolwiek teraźniejszość wydawała jej się jałowa i marna, nie przestawała być jednak warta poznania. Pani Klara przyjmowała sporo osób, i dzięki temu, chociaż nie wychodziła prawie z mieszkania, potrafiła być zwykle au courant wszystkiego mniej więcej, co działo się w zakresie znanego jej światka. Trochę nie dosłysząc, sama mówiła głośno, i często pytała: „co?" To pytanie od czasu do czasu strzelało w jej mowie, jak korek od szampana.

— Jak się masz, jak się masz? — witała teraz Krysię, całując ją w głowę. — Co? Podobno emancypujesz się zupełnie. Chodzisz na uniwersytet, mieszkasz sama. Słyszałam, słyszałam... Podobno w jakiejś izbie na przedmieściu, u jakiejś szwaczki czy praczki? Co?

— Już coś wie! — pomyślała Krysia zdumiona. A głośno powiedziała:

— Ależ nic podobnego, ciociu! Mam śliczny słoneczny pokój z pięknym widokiem na Wysoki Zamek. Wynajmuję go u wdowy po urzędniku. Jestem u niej en pension: gotuje doskonale. Pani Piwkowa w wolnych chwilach zajmuje się krawieczyzną, ale to jej przecież nie ubliża, a dla mnie jedna wygoda więcej.

— Co? Pani Piwkowa? Chcesz się u niej ubierać?... Podaj mi, dziecko, papierosy. I popielniczkę... Czy naprawdę chcesz chodzić w kreacjach tej pani Piwkowej? Co?

— No nie, ale myślałam o jakichś np. przeróbkach czy poprawkach.

— Ciekawe. Pani Piwkowa... Proszę..: Skądże ty, Krysiu, trafiłaś do tej pani Piwkowej? Co?

— A to przez moich... przez naszych znajomych, państwa Sokołowskich. Pani Sokołowska słyszała o tym pokoju, wspomniała o nim. Obejrzałam go, no, i...

— Sokołowskich — mówisz? A jakich to Sokołowskich? Co? Czekajże, pamiętam, że w Wiedniu, kiedy to byłam na balu w Burgu i tańczyłam z cesarzem, — doskonale pamiętam, że tej zimy właśnie... albo może nie... nie tej zimy, następnej!... ale w każdym razie w Wiedniu poznałam hrabiego Sokołowskiego. Był hofratem i, zdaje się, ochmistrzem na dworze, czy czemś w tym rodzaju...

— Nie, ciociu, to napewne nie z tych Sokołowskich. Ten nie jest hrabią.

— Nie z tych? A z jakich? Któż to jest ten Sokołowski? Co?

— Ano... Teraz jest w Legjonach.

— A, w Legjonach. To co innego.

Pani Klara wytarła nos z hałasem. Każda wzmianka o Legjonach przyprawiała ją o wzruszenie.

— Dziwnie się wszystko składa na tym świecie... Kiedy, jako młoda dziewczyna, przenosząc broń powstańczą, musiałam kryć się i uciekać przed policją austrjacką, czyż mogłam przypuszczać, że dożyję chwili, kiedy rząd austrjacki sam będzie dostarczał powstańcom naszym broni, roztoczy nad nimi opiekę. Zawsze mówiłam, że Franciszek Józef jest szlachetnym monarchą, że sprzyja Polakom, że ma najlepsze chęci. I na moje wyszło... Co?...

W taki to sposób stało się, że sprawa Legjonów pośrednio wpłynęła na przejednanie uosobionej w ciotce Klarze opinji, nieco już wstrząśniętej niewłaściwem urządzeniem się Krysi we Lwowie.

(C. d. n.).

Kącik dla pań

Moda ostatniej doby

Paryż, w marcu.

Pisałyśmy już w poprzednim artykule o powrocie do normalnej sylwetki kobiecej przez usunięcie ekscentrycznie szerokich ramion, nadających sztywny i sztuczny kontur. Suknie i okrycia zyskały więc na kobiecości, tembardziej, że są ozdabiane bardzo „kobiecemi“ przybraniami, jak karczki, żaboty plisowane, wolanty, szarfy i związania. Guziki i klipsy nie straciły na znaczeniu i spotkamy je zarówno na sukniach, jak na okryciach, przyczyniają się one w wielkiej mierze do strojności i szyku tualety. Szczególniej duże, białe guziki porcelanowe do czarnych i kolorowych sukien podnoszą oryginalność stroju i nadają mu tę trudną do określenia cechę, którą nazywamy „moderne“.

Białe guziki i wogóle białe przybrania są na dobie, szczególnie z piki, tiulu i organdi.

Trois-quarts

Bardzo modne tej wiosny są okrycia trois quarts, z zastosowaną do nich suknią tworzą one „ensemble“, bez którego dziś żadna elegantka żyćby nie mogła!

Żakiety trois - quarts są luźne i mają szerokie u dołu rękawy, jak to widzimy na modelu nr. 1. Doszukać się można w nich dalekich wpływów wschodnich — krój okrycia i rękawy przypominają strój mandaryński. Czyżby paryżanki pozazdrościły mądrości uczonym mandarynom i przywdziewając ich ubranie, oraz naśladując kontury, chciały dać złudzenie chińskiej powagi i ceremonjalności?...

Suknia rozcięta!

Ostatnie modele sukien są bardzo obcisłe; nietylko linja bioder jest silnie zaznaczona, ale nawet u dołu spódnica zamiast roztaczać się kręgiem fałd, godetów lub wolantów, pozostaje wąska i koniecznie jest rozcięta z boku na to, żeby móc chodzić.

Rozcięcie to podszyte jest innym kolorem, kontrastującym z tłem sukni, co bardzo efetownie wygląda; dzięki tej inowacji rozcięcie boczne, które w swoim czasie niezbyt wielkiem cieszyło się powodzeniem, zyskało dziś wielkie grono gorących zwolenniczek.

W modelu nr. 5 mamy połączenie, ulubione w Paryżu, czarnego z białem; w sukniach kolorowych łączymy bronzowy z beige, albo z „coq de roche“ (płomienistym), lub z blado - niebieskim albo zielonym, jasnym lub ciemnym. Granatową suknię przybiera się białym, albo niebieskim kolorem, popielatą — żółtym.

Skoro mówimy o kolorach, wspomnijmy o najmodniejszych barwach tej wiosny, jak: błękitno - szafirowy, zielony „Chartreuse“, jasno - fioletowy, popielato - niebieski, popielato - stalowy, jasno - żółty, czerwony i ponsowy.

Przybrania

Obok nakładanych przybrań, jak: żaboty i szarfy, dekoracyjną rolę grają rękawy, rozszerzające się u dołu, albo wąskie, zakończone mankietem „mousquetaire“.

Kieszenie nie straciły nic na aktualności, spotykamy je jako ważny element zdobniczy na spódnicach sukien i kostjumów, jak to zobaczymy poniżej.



Model nr. 1.

Model ten pochodzi z firmy Lucile Manguin i nosi nazwę: „Młode małżeństwo“. Prawdopodobnie dlatego, że ten wiosenny „ensemble“ jest młody, a jednocześnie wyróżnia się praktycznością, którą należy polecać młodym małżeństwom.

Jest to wizytowa tualeta, składająca się z sukni w krateczkę czarną z białem, ujętą czarnym, lakierowanym paskiem i ozdobioną dwoma efektownemi kieszeniami.

Narzucony na suknię żakiet trois - quarts jest z czarnej wełny, kołnierz oficerski, wysoki, rękawy szerokie u dołu. Stebnowane ściegi naśladują formę szerokich wyłogów i przystrajają rękawy i dół okrycia. Żakiet jest luźny.



Model nr. 2

Kostjum „tailleur“ z ponsowego kreponu wełnianego, bolerko o szerokich wyłogach ma krótkie rękawy, przedłużenie ich stanowią rękawy kamizeleczki, którą dostrzegamy w rozchyleniu bolerka.

Oryginalne połączenie kolorów stanowi kostjum z kamizelką, która jest przerabiana, bronzowa z beige. Model nazywa się „Djabełek“ i jest pomysłem firmy Creed.



Model nr. 3

Okrycie to pochodzi również od Lucile Manguin i służyć może na przechadzki i do sportów. Nosi ono miano „Trafalgar“ i jest z materjału „Arabic“ w kolorze fajansowo - błękitnym.

Zapięcie składa się z sześciu guzików z masy czarnej, bardzo efektowny kołnierz, przypominający szarfę, jest z czarnego aksamitu.

Stan obcisły ujęty jest paskiem, dwie kieszenie w kształcie półkielichów poszerzają biodra. Rękawy są gładkie i wąskie, zakończone drapowanym mankiecikiem.



Model nr. 4

Efektowny kostjum, o wielkich wyłogach, firmy Schiaparelli. Jest on z lekkiej wełny w poprzeczne prążki, w kolorze białym i czarnym. Żakiet przylega obciśle do figury i zapięty jest sprzodu na dwa rzędy guzików dżetowych. Można go też nosić z paseczkiem. Okrycie „trois - quart“, narzucone na kostjum, jest z czarnej, mięciutkiej wełny. Zauważmy trzy pikowane pasy na rękawach i wzdłuż okrycia.



Model nr. 5

Wizytowa, skromna sukienka, bardzo efektowna, jednak zupełnie nowem przybraniem, złożonem z piki i białych guzików.

Fason jest princesse, zaokrąglony karczek składa się z trzech pasków białej piki, nakłada się na stanik i zapina na trzy guziki, umieszczone z obu stron. Rękawy są wąskie, ozdobione mankietem „mousquetaire“ z białej piki, zapiętym również na trzy białe guziki.

Rząd takichże samych guzików biegnie wzdłuż prawej strony sukni, zaczynając się powyżej stanu. Spódnica jest wąska, rozcięta z prawej strony i podszyta piką, co bardzo szykownie wygląda

Francine.

Dzwonnik z Notre Dame



Czasy się zmieniają. Dzwonnik z Notre Dame, to już nie legendarny Quasimodo, opisany przez Wiktora Hugo, lecz „urzędnik“, w pięknym uniformie, który porusza dzwony zapomocą... prądu elektrycznego.

Płk. Dumoulin — masonem

Aresztowany w związku z wielką aferą szpiegowską we Francji pułkownik Dumoulin, redaktor pisma „Armée et Démocratie“ jest notorycznym wolnomularzem. Biuletyn tygodniowy lóż paryskich z 13 lutego 1927 r. i 14 czerwca 1931 roku podaje przy nazwisku pułkownika Octave Dumoulin następujące określenie: wolnomularz 18-go stopnia, sekretarz propagandy pacyfistycznego związku kombatantów.

„Pani domu“

„Dziecku w wieku szkolnym“ poświęcono obszerny artykuł, w którym T. Skorzewska porusza sprawy zasadnicze dla rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka. W. Punicka dzieli się spostrzeżeniami z opieki, jakiej dostarczyć może żłobek dla dziecka 2 —4-ro letniego, które rodzice są zmuszeni z jakichkolwiek powodów oddać czasowo poza dom.

Stella Olgierd zaczyna swój artykuł słowami Mickiewicza: „Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani miłą...“. Więcej grzeczności! Woła autorka.

W artykule „Czego się spodziewałam od praktykantki i co otrzymałam“. Są wiadomości rewelacyjne dla pań domu, nauczycielek gospodarstwa i działaczek społecznych.

„Wnętrzne mieszkalne“ omawia młoda architektka. Liczne fotografje nasuną szereg nowych pomysłów paniom domu co do wygodnego urządzenia sobie mieszkania. Dom bez kwiatów jest martwy. Jak ozdobić okna i balkony — mówi nam W. Dobrzańska.

Ogrodniczki i ziemianki będą wdzięczne Izie Mandukowej za dokładne wskazówki, wymiary skrzyń, ilustrację i t. d. dotyczące właściwego opakowania jabłek.

A że dobra i urozmaicona kuchnia to grunt, więc panie domu mogą wprowadzić nowe potrawy dzięki przepisom, które numer zawiera.

Encyklopedja kobieca

Sylwetki paryskie

Paryż, w marcu.

Okna salonu wychodzą na park Monceau, którego drzewa rysują się na tle marcowego nieba z precyzją rysunków japońskich.

Przez tiulowe firanki promienie popołudniowego słońca wdzierają się do mieszkania, ślizgając się po dywanach i stylowych meblach, zapalają iskry na złoconych ramach obrazów i luster i rozbijają się na snop kolorowych świateł w zwierciadłach i kryształowych wazonach.

Baronowa de Miollis, pani domu, jasna blondynka, młoda i pełna wdzięku, wita gości i zaznajamia ich pomiędzy sobą z ujmującą prostotą i uprzejmością. Padają nazwiska francuskie i cudzoziemskie: sami artyści, artystki, dziennikarze, krytycy. Kosmopolityczny świat muzyki! Longas, kompozytor i pianista hiszpański, ulubiony uczeń wielkiego Granadosa; panna S. M. Bertin, wedeta „Ultrafonu“, której gorący, aksamitny głos utrwaliły dyski; Tina Meller, siostra Raquel Meller; Greczynka panna Kikiaku, młodziutka pianistka i kompozytorka; A. de Badet, poeta i autor dramatyczny; malarka France Audoul, której biegły ołówek szkicuje napoczekaniu humorystyczne portrety obecnych gości.

Piątkowe popołudnia muzykalno-wokalne, urządzane przez baronową de Miollis, są poświęcone współczesnej muzyce i młodym talentom. Słyszy się na nich po raz pierwszy wykonywane kompozycje pani domu i młodych kompozytorów, którzy z najczęściej sami odtwarzają swoje dzieła. Salon pani de Miollis jest oazą czystej sztuki i każdy samodzielny, oryginalny i szczery talent znajduje w nim najmilsze przyjęcie i najbardziej przyjazną atmosferę.

Baronowa de Miollis

Baronowa A. de Miollis jest poetką i kompozytorką, sama pisze muzykę do swoich poezyj, lub w słowach oddaje nastroje muzyczne, dzięki czemu istnieje doskonała harmonja pomiędzy dźwiękiem a słowem i jednolitość w wyrażeniu uczuć.

Pieśni te, którym towarzyszą często skrzypce lub wiolonczela, są pełne liryzmu i poetycznego natchnienia, jedne z piękniejszych są: „Soir d'été“ (Wieczór letni), „Retour au port“ (Powrót do portu), „Symphonie Matinale“ (Poranna symfonja), „Le Papillon“ (Motyl), „Esquisse“ (Szkic), „Chanson triste“ (Smutna piosenka) i wiele innych.

Inny dział stanowią piosenki dziecięce, humorystyczne, zabawne, zrozumiałe dla dzieci i przyjemne dla dorosłych. Do repertuaru tego należą: „La P'tit Chaperon-Rouge“ (Czerwony kapturek), „Le petit soldat“ (Żołnierzyk), „Les Mémoires d'un Ane“ (Pamiętniki osła) i inne.

Baronowa de Miollis urządza domowo dziecięce koncerty; w liliputciej orkiestrze biorą udział jej pociechy, stanowiące uzdolnioną i artystyczną czwórkę. Doskonała to myśl rozwijania od najmłodszych lat w dzieciach zamiłowania do muzyki i odczucia tej cudownej sztuki. Pokaźną rubrykę kompozycyj stanowią też śpiewane walce i fox-trotty, lub ciekawe ilustracje muzyczne fizjonomij wielkiego miasta, jak naprzykład: „Ulica“, „Metro“ (Kolejka podziemna) i wiele innych.

Baronowa de Miollis uprawia krytykę muzyczną i kinową, współpracując w wielu francuskich pismach pod pseudonimem M. de Silloin. Przedstawia ona niezwykle sympatyczny i wartościowy typ Francuzki współczesnej, łączącej talent kompozytorski, który już zdobył sobie uznanie krytyki i publiczności (kompozycje jej odtwarzano były na koncertach i dla radja), z pracą dziennikarsko-krytyczną, obowiązkami macierzyńskiemi i towarzyskiemi, których ma sporo, należąc do znanej arystokratycznej rodziny, której nazwisku została poświęcona jedna z ulic Paryża.

„Mój Klub“

Pod tą sympatyczną nazwą istnieje w Paryżu, w samem sercu stolicy, przy rue de la Paix, klub kobiecy, którego założycielką i kierowniczką jest pani Jane Cyril-Berger.

Jakie zadanie ma „Mój Klub“? Bardzo szerokie, obejmujące bowiem różne dziedziny i przejawy życia. Przedewszystkiem klub ten jest międzynarodowy, hasło jego brzmi: „Kobiety wszystkich krajów, łączmy się, ażeby utworzyć jedną wielką rodzinę na świecie! Skupiając jednostki wartościowe i ogniskując naszą działalność, będziemy mogły wiele zdziałać dla kwestji kobiecej i dla pokoju“.

To hasło ma akcent polityczny i społeczny, ale oprócz tego klub ma na celu stanie się dla każdej kobiety „moim klubem“, oazą, do której podąża ona w wolnych chwilach, poradnią we wszelkich interesujących ją kwestjach zawodowych, pośrednikiem, informatorem, łącznikiem towarzyskim.

„Mój Klub“ mieści się w hotelu Mirabeau i ma swoje salony, restaurację i bar, w których członkinie mogą przyjmować gości; pozatem urządzane są wspólne obiady, prezydowane przez różne wedety, jak np. Mistinguett, muzykalno-wokalne popołudnia, herbatki towarzyskie, na których odbywają się pokazy mody i defilują manekiny pierwszorzędnych firm paryskich. „Mój Klub“ urządza wystawy obrazów, pozwalające zapoznać publiczność z artystyczną działalnością kobiet i urządzają koncerty na dobroczynne cele.

Konkursy

Ale na tem nie ogranicza się bogata i różnorodna działalność tego klubu, organizuje on konkursy, które mają wielkie powodzenie. Pierwszy konkurs: „Najpiękniejsze uszko“ był niebylejakim pokazem urody kobiecej; następny „Najpiękniejszy list miłosny“ sprowadził powódź wzorów epistolarnych.

Dwa nagrodzone listy, z których pierwszy jest pióra pani Marcelle Maurette, wnuczki kompozytora Vincent d'Indy, odczytane były przez artystki sceniczne na herbatce „Mego Klubu“; wszystkie odznaczone przez jury listy ukażą się w osobnej książce; w ten sposób dyrekcja wyciąga rozumnie korzyść z urządzanych konkursów. Ostatni konkurs, entuzjazmujący wszystkie kobiety, obdarzone talentem kompozytorskim, nosi tytuł: „Najpiękniejsza piosenka miłosna“!

„Mój Klub“ wydaje miesięczne pisemko pod tą samą nazwą, utrzymujące żywy kontakt pomiędzy członkiniami.

Francine.

Węgiel angielski

forytowany przez kupców gdańskich

„Vorposten“, organ hitlerowców gdańskich, omawia sprawę przywozu węgla angielskiego do Gdańska i podnosi, że polskie pisma alarmują społeczeństwo polskie wiadomościami w tym kierunku niepotrzebnie, gdyż Polska wywozi znacznie więcej węgla do Irlandji, aniżeli przywozi z Anglji.

Jest to charakterystyczne postawienie sprawy, ale fakt nadwyżki wywozu nie usprawiedliwia postępowania gdańskich kupców, którzy bez względu na wspólny interes gospodarczy z Polską szkodzą polskiemu przemysłowi węglowemu. Ponadto w interesie samego portu gdańskiego leży jaknajwiększy eksport węgla, który przechodzi parytatywnie przez oba porty polskie i daje firmom gdańskim największe dochody, wobec czego tego rodzaju odwracanie faktów jest właśnie niepotrzebnem alarmowaniem opinji angielskiej i ani Polsce, ani też samemu Gdańskowi korzyści nie przyniesie. (Hap.).

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Moniuszki „Halka". Jutro opera nieczynna.

TEATR NARODOWY: Dziś „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W próbach „Ucieczka" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i dni następnych komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką.

NOWA KOMEDJA: Dziś komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Jutro teatr nieczynny z powodu prób trag.komedji Tuwima „Płaszcz".

ATENEUM: Dziś i dni następnych „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i dni następnych operetka „Pod białym koniem".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś dalszy ciąg walk zapaśniczych.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert Prokofjewa.

KONSERWATORJUM: Jutro recital Mikołaja Małuszka (baryton). W programie Bach, Mussorgski, Debussy, Schumanna — „Dichterliebe".

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Berczyńska (fortepian); od godz. 20.30 — pp. Buczyńska (recytacje), Kaupe (śpiew), Walentynowicz (akomp.).

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Hecca przeklętych dżentelmenów" i film polski.
ANTINEA: „Postrach Arizony" i „Przybłęda".
ATLANTIC: „Pożar nad Wolgą".
AS: „Pocałunek skazańca" i „Legjon ulicy".
CAPITOL: „Moje marzenie to Ty" i „Szatan w opałach".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Burza o brzasku" i rewja.
COLOSSEUM: (Mała sala): „Biały ślad", „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę".
CORSO: „Przybłęda" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Bohaterski czyn Tom Mixa" i „Pozwólcie nam żyć".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Platynowa blondynka" i film polski.
FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".
FORUM: „Serce olbrzyma".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.
IKS: „Ostatnia kompanja" i „Burza nad Zakopanem".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce", „Janko muzykant".
LOS: „Pod Twoją Obronę".
LUX: „Dwa serca biją w walca takt" i „Romeo i Julcia".
MEWA: „W twoich ramionach" i „Dziś żyjemy".
MAJESTIC: „Skandal w Budapeszcie".
MASKA: „Hrabia Zarow" i film polski.
MARS: „Przybłęda" i „Flip i Flap robią karjerę".
MIEJSKIE: „Przygoda na Lido".
NOWY SPLENDID: „Fordanserka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Noc w Kairze" i „10-ty kochanek".
OKO PRASKIE: „Jenny Gerhard" i „Cham".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Stalowa Dłoń" i „Na Sybir".
PETIT TRIANON: „Uśmiech szczęścia", „Baby".
PROMIEN: „Kajdany życia".
PRAGA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
RAJ: „Jego ekscelencja subjekt" i „W krzyżowym ogniu".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra
ROXY: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
RIVIERA: „Pat i Patachon" oraz „Zamarłe echo".
SOKÓŁ: „Orlątko" i „Harrold Lloyd".
STAROMIEJSKIE: „Pierwsza miłość cowboya", „Ostatnia eskapada".
TON: „Parada rezerwistów".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
UNJA: „Drewniane krzyże" i rewja.

Pogoda i wiatr

Święta w Warszawie

Tłok na ulicach i w kościołach. — Mniejszy w sklepach. — 320 ślubów. — Ofiary strzelaniny. — Frekwencja w teatrach i kinach.

Święta minęły. Większość osób spędzała je w domu. Ze stolicy wyjechało mniej ludzi, niż rokrocznie, wskutek czego władze kolejowe w Wielką Sobotę odwołały trzy pociągi dodatkowe. Pogoda naogół dopisała. Było słonecznie, choć wietrznie i zimno.

Podkreślić należy niezwykle odświętny wygląd Warszawy, pochodzący stąd, że wszystkie sklepy, cukiernie i restauracje były pozamykane, a to przez zbieg naszych świąt z żydowskiemi.

Tak zwany ruch przedświąteczny w sklepach warszawskich był stosunkowo mały i rozpoczął się na dobre dopiero w Wielki Piątek popołudniu. Ludzie kupowali mało i przeważnie rzeczy najtańsze. Przepełnione były wędliniarnie, no i restauracje, albowiem tradycyjna rybka, pomimo kryzysu, spożywana była przez warszawian sumiennie.

Natomiast wielki ruch panował w kościołach warszawskich. Olbrzymie tłumy ludzi przewalały się przed kościołami Zbawiciela, św. Krzyża i Katedrą św. Jana, na Starem Mieście, nie mogąc się dostać do wnętrza świątyń. Również godny podkreślenia jest fakt, że okres świąteczny zaznaczył się masowemi wędrówkami na cmentarze.

Jak zwykle, tak i w tym roku, w drugi dzień świąt odbyła się większa ilość ślubów, wśród tych, którzy uważają, że w budżecie domowym dwoje, to nie jest dwa razy tyle. Według naszych danych, w związki małżeńskie wstąpiło przeszło 320 par.

Nie obyło się bez tradycyjnej strzelaniny i wypadków, jakie ta zawsze za sobą przynosi, przyczem zakaz władz administracyjnych pomógł bardzo niewiele. Przed domem Twarda 4, rzucono petardę z przejeżdżającego samochodu, a wybuch spowodował wybicie czterech szyb wejściowych i wystawowej w magazynie obuwia p. f. „F.G.S." Pozatem od wybuchów petard lub strzelaniny odnieśli obrażenia na pl. Grzybowskim: Kazimierz Mały (Pańska 101), przed kościołem św. Karola Boromeusza, przy ul. Chłodnej — Halina Jedynakówna (Waliców 8) i Zygmunt Sosnowski (Chłodna 66), przed kościołem św. Wojciecha na ul. Wolskiej — Czesław Wajdys (Ogrodowa 60), Marjan Dmachowski (Ostroroga 29); przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i Ratuszowej Stefan Skrzypek (11-go Listopada 10); przed kościołem św. Augustyna na Nowolipkach — Kazimierz Cięcie (Okopowa 36), przed domem Leszno 77 Stanisław Janusik (zam. tamże).

Spośród poszwankowanych Pogotowie przewiozło Dmochowskiego do szpitala Dz. Jezus, oraz Skrzypka do Przemienienia Pańskiego.

Z prowincji przywieziono do Warszawy 2 ofiary strzelaniny. Są to: 12-l. Tadeusz Bączkowski (Brwinów), który został ranny podczas wybuchu petardy i 10-l. Henryk Słonecki (w. Gacki Stanisławowskie, pow. Radomski).

Pierwszego umieszczono w szpitalu kolejowym św. Wojciecha, drugiego zaś — w szpitalu Dz. Jezus.

W tym roku, ilość wypadków, do których wzywano Pogotowie, była mniejsza, niż w roku zeszłym. Centrala Pogotowia przy ul. Leszno 58 i filja na rogu Poznańskiej i Hożej — udzieliła pomocy ogółem 253 osobom, gdy w roku zeszłym 302.

Frekwencja w teatrach i kinach w pierwszy dzień świąt było dość słaba, natomiast w drugim dniu, zarówno teatry, jak i kina, były przepełnione. Kupcy branży spożywczej naogół na obroty nie narzekają. Ponieważ Wielkanoc zbiegła się z pierwszemi pogodnemi dniami wiosennemi, przeto również branża konfekcyjna odwiedzana była przez klientelę.

Tramwaje i autobusy uruchomiono już w pierwszy dzień świąt, o godz. 3 popołudniu i cieszyły się one wielką frekwencją.

Warszawa — Berlin

Otwarcie komunikacji lotniczej

Regularna komunikacja samolotowa dla przewozu osób, poczty i towarów na linji Warszawa — Berlin podjęta zostanie z dniem 1 maja b. r. Linja ta obsługiwana będzie codziennie niewyłączając niedziel przez Polskie Linje Lotnicze „LOT" oraz niemiecką „Luft Hansę" z tem, że jednego dnia będą kursowały samoloty polskie, drugiego zaś niemieckie.

Samoloty przylatujące do Berlina i odlatujące stamtąd do Warszawy będą miały w Berlinie połączenie lotnicze z wielu miastami w Niemczech oraz z Amsterdamem, Lodynem, Malmö, Oslo, Kopenhagą i Paryżem, dokąd (skąd) będzie można dostać się z Warszawy (do Warszawy) w ciągu jednego i tego samego dnia.

Odlot samolotów z Warszawy następować będzie o godzinie 10.50, przylot do Poznania o godz. 12.50, odlot z Poznania o godz. 13.00, przylot do Berlina o godz. 14.30 (do Amsterdamu o 19-ej, do Londynu 20.50, do Paryża o 21-ej). W kierunku powrotnym samoloty odlatywać będą z Berlina o godz. 15.25, przylatywać zaś do Poznania o godz. 16.50, odlatywać z Poznania o godz. 17.00 i przylatywać do Warszawy o godz. 18.55.

Cena biletu samolotowego z Warszawy do Berlina wynosić będzie zł. 105, z Poznania zaś do Berlina zł. 59.

Cztery wypadki samochodowe w jednym dniu

— Na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej samochód przejechał 32-letnią Paulinę Przedlecką, numerową (Furmańska 10), która doznała poranienia głowy, oraz potłuczenia prawej ręki i nogi.

— Na rogu ul. Chłodnej i Wroniej, wskutek potrącenia przez samochód, został zraniony w twarz 28-letni Wasyl Pieróg (ul. Chłodna 42).

— Na ul. Miedzyszyńskiej motocykl przejechał 43-letnią Jadwigę Lerównę, nauczycielkę (Górnośląska 6), która doznała złamania prawego obojczyka.

— Na szosie we wsi Nieporęt samochód przejechał 21-letniego Zygmunta Turlikowskiego, robotnika, mieszkańca tejże wsi. Doznał on poranienia głowy z pęknięciem podstawy czaszki.

— Na rogu ul. Leszna i Karmelickiej, samochód potrącił 13-letnią Chanę Sliwę, uczenicę, (Nowiniarska 1), która zraniła się w głowę. Wszystkim ofiarom orgji samochodowo-motocyklowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Lerównę przewiozło do domu, Turlikowskiego zaś w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Na ekranach

„Kocha... Lubi... Szanuje"
(„Światowid")

Kto, jak niżej podpisany, miał kilkakrotnie możność przyglądać się zbliska, w jakich warunkach technicznych i finansowych powstają filmy polskie, kto pragnie, abyśmy wreszcie zdobyli się na produkcję filmową z prawdziwego zdarzenia — ten z drżeniem serca i tkliwą niemal życzliwością oczekuje dnia premjery każdego nowego obrazu rodzimej produkcji, spodziewając się, że nareszcie ujrzy coś wartościowego, jakąś przynajmniej zapowiedź lepszego jutra w tej dziedzinie. Spotyka go jednak najczęściej gorzki zawód. Tak było i tym razem.

Zaczyna się wszystko pięknie: kilka ładnych zdjęć Torunia, potem wnętrze apteki, w której Bodo, jako zabiedzony praktykant (w jego wieku należałaby mu się coprawda wyższa „ranga"), nuci popularne słowa tytułowe, odmierzając różne możliwości na przyrządach aptekarskich, zamiast na listkach akacji. Lecz im dalej w film, tem gorzej. Cały sen praktykanta, a stanowi on 90 proc. filmu — jest wielkiem nieporozumieniem. Pomysł zasadniczo ciekawy — sen o czasach pokryzysowych — zmarnowano w sposób niebywały, dając dowód braku jakiejkolwiek wyobraźni a nawet — kultury. Więc panowie twórcy wyobrażają sobie, że koniec (idealny!) kryzysu wyrazi się w rozkwicie kabaretów, że ludzie będą mieli pieniędzy wbród i nikt nie zechce pracować; najlepsze towarzystwo zamęczać będzie właścicieli teatrzyków, aby dostać się na scenę w charakterze girlsów i śpiewaków, kuchty zakupują wagony sypialne, a budownictwo stanie na usługi klubom brydżowym, wznoszącym wspaniałe siedziby! Wogóle atmosfera filmu jest nam bardziej obca, niż w wielu filmach zagranicznych. Polskość filmu ogranicza się do języka djalogów i polskiego pochodzenia kilku aktorów.

Szumna reklama głosiła polsko-amerykański charakter obrazu. Otóż w tem sęk, że poza reklamą — nic amerykańskiego w całym filmie niema, cóż więc jest? Kabaretowy temat zrealizowano w formie równie kabaretowej, dalekiej od ujęcia filmowego. Aktorom, zresztą w większości z rewji wziętym, kazano powtarzać rewjowe „chwyty". Żadnego pogłębienia roli, żadnego starania o wytworzenie istotnego komizmu filmowego, polegającego na sytuacjach i komicznych zestawieniach. Djalogi, silące się na dowcip, na milę trącą oklepanemi szablonami rewjowemi. Brak prawdziwej, pogodnej wesołości usiłowano zastąpić karykaturą. W całym filmie niema ani jednej naprawdę pięknej twarzy, zato maszkar naliczylibyśmy kilka.

Loda Halama, rasowa tancerka, pod względem aktorskim sprawiła zawód. Może to wina reżyserji i scenarjusza, nie dającego właściwie żadnej charakterystyki tej postaci. Fantazję węgierską odtańczyła z życiem, natomiast scena debjutu rewjowego zupełnie nie usprawiedliwiała entuzjazmu publiczności ekranowej. Bodo, w momentach charakterystycznych dobry, jako amant jest bardzo nie na miejscu. Pogorzelska i Zarembina, horendalnie skarykaturowane charakteryzacją, szarżują „na całego". Tom — to już czysta rewja. Walter, Znicz i Ruszkowski (z którym, poza identycznością nazwiska, nic niżej podpisanego nie łączy) wychodzą najbardziej obronną ręką z opresji, zgotowanej aktorom przez scenarzystę (N. Sądek) i reżysera (M. Waszyński). Debjut Chmurkowskiej nie przyniósł zapowiadanych sensacji.

Zdjęcia (S. Steinwurcel), poza kilkoma plenerami, dokonanemi w b. niekorzystnych warunkach, zupełnie poprawne. Tricki z przyspieszonem tempem, nadużywane, przestają bawić! Ilustracja muzyczna (H. Wars) typu również rewjowego, banalna. Aparatura chwilami hałaśliwa. Na dekoracje i kostjumy nie szczędzono pieniędzy. Jednak zabawną jest rzeczą w polskich warunkach liczyć na „przepych" wystawy, którym i tak będą nas jeszcze długo przewyższały nietylko amerykańskie, ale i liczne europejskie produkcje.

Polsce potrzeba dla ratowania jej kinematografji od zupełnego upadku — szybkiej zmiany warty wśród obecnych „twórców". Na ich miejsce przyjść muszą ludzie nowi, którzy będą umieli wyczuć psychikę narodu, przetopić ją swym talentem w artystyczną wizję i stać się pionierami piękna na polskim ekranie opiewanego środkami filmowemi.

A. Ruszkowski.

Komunikaty teatrów

„W MAŁYM DOMKU" Z KAROLEM ADWENTOWICZEM W KAMERALNYM

Życie małego miasteczka, ujęte w niezwykle interesującą akcję „Małego domku", jest tłem tragicznego romansu Marji, żony doktora, z inżynierem Jurkiewiczem. Nagle, niezwykłe komplikacje burzą spokojne, beztroskie życie rodzinne gdzieś na t. zw. dalekiej prowincji. „Mały domek" jest znakomitą ilustracją tragiczno-komicznych małego miasteczka. W sztuce Rittnera grają czołowe role: Karol Adwentowicz (Doktór), Marja Żabczyńska (Marja), Karol Benda (Jurkiewicz), dalszy zespół tworzą pp.: Horecka, Niedźwiecka, Rosłan, Bajerski, Zaraiłło, Srebrzycki i inni.

Słowa i czyny

Miast wywiadu dla prasy stołecznej, wywiad w „Kurjerze Wileńskim"

W Wielki Piątek komisaryczny prezydent miasta Warszawy zapowiedział wywiad dla prasy. Już z racji samego dnia (bardzo odpowiedniego), spodziewaliśmy się, że będzie to, jeśli nie spowiedź, to przynajmniej szczere przedwielkanocne wyznanie. Bądź co bądź moglibyśmy wiele w tym sensie usłyszeć, bo, co tu dużo gadać: w Magistracie dzieją się cuda, na temat których chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś, usłyszeć jakieś exposé, jakąś mowę tronową.

Jednakże nie usłyszeliśmy. Wywiad odwołano.

Natomiast w „Kurjerze Wileńskim" organie, niezbyt chyba mocno z Warszawą związanym, pojawił się wywiad z kom. Kościałkowskim, któryto wywiad napełnił nas niekłamanem zdumieniem. Bowiem, choć autorem tego wywiadu jest bajkopisarz Benedykt Hertz, musimy jednak uważać ten wywiad nie za bajkę, bo tę p. Hertz, w myśl rady kom. Kościałkowskiego, ma napisać o bezprawiu, jakie popeł. dozorcy domowi, pobierając haracze za klucz od 00 i za otwieranie bramy w nocy. Wywiad ten musimy, niestety, uważać za autentyczny.

I cóż się dowiadujemy?

Na wstępie p. Hertz popisuje się wybitną znajomością spraw miejskich za rządów p. Słomińskiego i poprzedników, krytykując surowo i z rozpaczliwą wprost odwagą rządy Rady Miejskiej, która... i tu p. Hertz miota niezliczoną ilość gromów oburzenia. Zabagnili finanse, nic nie zrobili dla peryferyj, walkę z bezdomnością prowadzili niżej wszelkiej krytyki itd. i td...

Dla uniknięcia nieporozumień — ustalmy: prasa wszystkich odłamów krytykowała gospodarkę Magistratu i Rady i ta krytyka na złe nie wyszła. I my również słów krytyki nie szczędziliśmy poprzednim gospodarzom miasta. Ale jeśli wogóle byli takiemi niedołęgami, jak twierdzi p. Herz, to **czemuż trzymano ich ponad przepisową kadencję???...**

Bajki p. Hertza są w dobrym gatunku — z wywiadem było nieco gorzej.

Przejdźmy jednak do słów własnych kom. Kościałkowskiego. Otóż na pytanie: „Co spowodowało mianowanie komisarza?" P. Kościałkowski odpowiada, że woli zmilczeć, **by nie wyrwało mu się zbyt ostre słowo krytyki**, czyli: akceptuje ten usłużnie wypisany wstęp wywiadu. Nie ulega przecież wątpliwości, że wywiad ten był czytany p. Kościałkowskiemu przed wydrukowaniem, gdyż p. Hertz, współpracuje z „Kurjerem Wileńskim"... **z Warszawy.** Gdybyśmy zaś mieli jakiekolwiek wątpliwości, którą część wywodów p. Hertza kom. Kościałkowski podpisuje „obydwiema rękami" dowiadujemy się, że p. Kościałkowski za najpilniejsze uważa (słuchajcie!). **oszczędności i wogóle uzdrowienie stosunków finansowych magistratu...**

Pozatem z wywiadu dowiedzieliśmy się, że za złe bruki odpowiada wydział Techniczny Magistratu, że termin wyborów nie jest jeszcze ustalony i że p. Hertz z porady p. Kościałkowskiego napisze bajkę o wyzysku, jaki uprawiają dozorcy względem lokatorów.

Reasumujemy:

Wywiad miał być udzielony prasie stołecznej w Wielki Piątek, udzielony został tylko p. Hertzowi. W wywiadzie tym kom. Kościałkowski zapowiada oszczędności i stwierdza, że za złe bruki odpowiada wydział Techniczny Magistratu i że gospodarka przedsiębiorstw miejskich **podporządkowana zostanie finansom całego Magistratu.**

Stwierdzamy:

W tenże Wielki Piątek w wydziale Ewidencji **zwolniono 63 pracowników**, zapowiadając dalsze zwolnienia — ogółem 150. Będzie to kosztowało Magistrat przeszło **trzysta tysięcy złotych.** W drugiej transzy pójdzie zapewne Wydział Techniczny?!...

Sapienti sat. Wywiadu może już nie być.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Nocy ubiegłej, na polu we wsi Macierzysz (gm. Blizna), na folwarku należącym do Stanisławy Matys, wskutek podpalenia, zapaliła się duża sterta słomy. Na miejsce przybył IV oddział straży ogniowej, który po godzinnej akcji, pożar ugasił.

— Przy ul. Marymonckiej 11, w piekarni należącej do Joska Szpajzera, z nieustalonej przyczyny zapaliły się belka i szalowanie nad piecem piekarskim. Pogotowie I oddziału straży po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część belki i szalowania.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

29-letni Wacław Gałęzowski, kreślarz, (Sosnowa 12), zadał sobie nożem ranę ciętą lewego przedramienia w lokalu XXVI kom.s. (Bytomska 4).

— 22-letni Rajmund Jung, przy rodzicach (Wronia 48), w zamiarze samobójczym, zadał sobie nożem rany cięte lewego przedramienia i dolnej części brzucha. — Desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Gałęzowskiego przewiozło do domu, Junga zaś — do szpitala na Czystem.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na ul. Młynarskiej róg Obozowej, wypadła z tramwaju 48-letnia Władysława Fabisiakowa, przy mężu (Obozowa 1), która zraniła się w głowę.

— Na ul. Kawenczyńskiej, wypadł z tramwaju 38-letni Bronisław Nowak, tramwajarz (Kawenczyńska 45), który zranił się w głowę i czoło. — Ofiarom własnej nieostrożności pomocy udzieliło Pogotowie.

UPADEK Z NASYPU

Przy ul. Agrykola, spadł z nasypu 12-letni Bronisław Więckowski, uczeń (Przemysłowa 12). Lekarz Pogotowia stwierdził u niego zwichnięcie lewego stawu łokciowego. Po opatrunku przewieziono chłopca do domu.

PRZEZ POMYŁKĘ

56-letnia Antonina Sitowiczowa (Ossolińskich 8), dozorczyni domu, przez pomyłkę napiła się ługu. Ofiarę własnej nieostrożności przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

ROZPRAWA NOŻOWA W SCHRONISKU

Przy ul. Lubelskiej 30/32, w schronisku „Polus", w czasie bójki, został zraniony nożem w czoło Jan Batorski robotnik, mieszkaniec schroniska. Rannego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

RADJO

Wtorek, dn. 3 kwietnia

16.40. Nieco o filatelistyce.—J. Heser. 16.55 Recital śpiew. Olgi Olginy (Tr. z Poznania). 17.10 Sonata Kreutzerowska Beethovena — J. Ozimiński (skrz.) i M. Dąbrowski (fort.). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Bohaterowie krajów tropikalnych — L. Anigstein. 18.20 Skrz. muz. 18.35 płyty (Wesoły jazz). 20.02 Konc. pośw. utworom R. Wagnera — ork. symf. P. R. p. d. T. Mazurkiewicza, Z. Zmigród -Fedyczkowska (sopr.), I. Dygas (ten.) i A. Gołębiowski (ten.). Koncert poprzedzi prelekcja H. Rydzewskiego. W przerwie (ok. 21.00) Kwadr. liter.: „Ksiądz Siennicki" St. Piołun - Noyszewskiego. 22.45 Odczyt w j. ang. 23.05 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Środa, dn. 4 kwietnia.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.40 Recital fortep. F. Czarnockiej. 16.10 Aud. dla dzieci: Pogad. A. Janowskiego (Wycieczka nad Prądnik) i opow. „Wilk i kozioł" Wujaszka Jasia. 16.55 Konc. muz. lekkiej — ork. jazz. teatru Cyganerja i N. Grudzińska (pios.). 17.50 Wiad. rol. 18.00 Na farmie polskiej w Ameryce północnej — J. Stryjewski. 18.20 Utwory symf. Rimskiego - Korsakowa (pł.) z objaśn. E. Elsnerówny. 19.25 Felj. liter.: Typ kobiety nowoczesnej w literaturze — H. Huszcza - Winnicka. 20.02 Operetka w 3-ch aktach Kalmana „Księżna Chicago" ze studja warsz. P. R. W przerwie I-szej Felj. akt.: W polskim dworze na Wileńszczyźnie — St. Dzikowski. 22.30 Odczyt w j. esper. (Tr. z Krakowa). 22.50 Muz. tan. z kabar. liter. Nowy Momus. 23.30 Koniec aud.

Medycyna i zdrowie

Na 100.000 osób

75 porażeń śmiertelnych

Pierwsza pomoc przy rażeniu prądem elektrycznym

Ponieważ wypadki rażenia prądem elektrycznym nie należą wcale do rzadkich — według statystyki niemieckiej z r. 1926 na 100 tysięcy ludności przypada 75 porażeń śmiertelnych, — udzielanie zaś pierwszej pomocy w takich razach nie zawsze odbywa się w sposób właściwy, chcemy o tem słów parę powiedzieć.

Przy rażeniu prądem wchodzą w rachubę napięcia od 110 do 500 i powyżej 3000 woltów. Im większe napięcie, tem łatwiej powstaje większy prąd, jego więc natężenie mierzone w amperach jest miarodajne. Jakie natężenie jest śmiertelne? Według Jellinka śmierć powodować mogą prądy o natężeniu od 0.01 do 1 ampera. Ale skutki działania prądu zależą nietylko od tego natężenia, lecz także od zmienności prądu w czasie, czasu działania oraz od rodzaju styku ciał z przewodami. Wreszcie indywidualna wytrzymałość organizmu na prąd elektryczny bywa różna. Prąd zmienny działa cztery razy silniej od stałego, i dlatego prądy zmienne przedstawiają daleko większe niebezpieczeństwo

Przy dużej częstotliwości prądu niebezpieczeństwo znika, ponieważ przy prądzie, którego kierunek zmienia się np. setki tysięcy razy na sekundę, zmiany w tkankach ciała nie mogą powstać, ponieważ prąd taki działa zakrótko w jednym kierunku. Rozpiętość skali śmiertelnego natężenia prądu jest bardzo wielka. Zauważono, że alkoholicy są bardzo wrażliwi na działanie prądu. Nagłe, nieoczekiwane dotknięcie przewodów elektrycznych jest gorsze od umyślnego, kiedy robotnik przewiduje to i jest przygotowany na uderzenie prądem. Jeśli chodzi o drogę, którą prąd przepływa przez ciało, to najniebezpieczniejsza jest okolica serca i głowy.

Jak powiedzieliśmy, skutki rażenia prądem elektrycznym zależne są od natężenia prądu i wyrażają się prawem Ohma, które głosi: natężenie prądu jest wprost proporcjonalne do napięcia i odwrotnie proporcjalne do oporu obwodu. Najwyższe napięcie mamy pomiędzy takiemi przewodami, w których kierunki prądów są odwrotne (przewody plusowe i minusowe). Przypadki rażenia mogą zdarzać się zarówno wtedy, gdy ciało zetknie się z dwoma przewodami biegunów przeciwnych, albo tylko z jednym z przewodów, któregokolwiek bieguna. Jeśli człowiek chwyci oburącz dwa gołe przewody przeciwnych biegunów napowietrznej sieci, to prąd przepłynie przez niego od jednej ręki do drugiej. Oczywiście skutek będzie zależny od napięcia sieci i oporu ciała. Otóż, skóra wogóle, a w szczególności skóra zgrubiała dłoni stanowi znaczny opór dla prądu. Natomiast skóra cienka, szczególnie wilgotna, jest dobrym przewodnikiem i dlatego opór jej jest znikomy. Powierzchnia styku, jak również siła przycisku też ma znaczenie. Z doświadczeń prof. Pożaryskiego wynika, że oporność ciała ludzkiego równa się kilku tysiącom omów, jednakże w pewnych warunkach spaść może ona do jednego tysiąca. Wówczas nawet przy słabem napięciu (100 woltów) przez ciało przepływać będzie prąd o natężeniu 0.1 ampera (100 : 1000), a taki prąd może już spowodować zejście śmiertelne. Z tego wynika, że wszystkie prądy używane do oświetlania (120, 200 i 380 woltów) czasem mogą działać zabójczo. Rażenie prądem o napięciu stałem około 600 woltów np. pomiędzy kabłąkiem a szynami tramwajowemi z reguły jest śmiertelne.

Zetknięcie się ciała ludzkiego z jednym tylko przewodem jest niebezpieczne również, ale w tym tylko wypadku, kiedy ciało nie jest izolowane od ziemi zapomocą np. całych suchych butów, suchej drewnianej podłogi, dywanika, gumy i t. p. Pamiętać należy, że w czasie brania kąpieli w wannie, ciało nasze jest doskonale połączone z ziemią zapomocą rur kanalizacyjnych i wodociągowych. Dotknięcie metalowego postumentu lampy stołowej, który naskutek wadliwości ma połączenie z przewodami oświetlenia, jest niebezpieczne dla osoby słuchającej radjo na słuchawki. Zostanie ona niewątpliwie rażona prądem, który od ręki poprzez głowę i słuchawki popłynie do ziemi.

Przy ratowaniu przedewszystkiem należy wyłączyć prąd. Nie wolno dotykać rażonego bez zachowania odpowiedniej ostrożności. Przy wysokich napięciach nie należy chwytać rażonego przez żadną zazwyczaj dostępną izolację, ponieważ ratujący sam może paść ofiarą. Po wyniesieniu rażonego z obszaru niebezpieczeństwa, należy go odpowiednio ułożyć, obnażyć górną połowę ciała i, po skontrolowaniu jamy ustnej (zanieczyszczenie ziemią!), zastosować sztuczne oddychanie metodą Silvestra (unoszenie ramion w pozycji na wznak). Opryskiwanie wodą, rozcieranie kończyn i okolicy serca prowadzi do wywołania odruchów. Stosuje się również masaż serca, polegający na rytmicznem uderzaniu pięścią okolicy serca. Ponieważ nigy nie wiadomo, czy krążenie krwi ustało całkowicie, należy jaknajwcześniej zrobić zastrzyk z kofeiny i kamfory. Sztuczne oddychanie powinno się stosować bez przerwy conajmniej 4 — 5 godzin, o ile rażony wcześniej przytomności nie odzyska, ponieważ praktyka dowiodła, że nawet po tym czasie można jeszcze uratować życie ofierze. Według Jelinka można zrezygnować ze sztucznego oddychania dopiero wówczas, gdy wystąpią niewątpliwe oznaki śmierci w postaci plam pośmiertnych.

Dr. A. R.

Dymisja biskupa d'Herbigny

Ogłoszono oficjalnie, że Ojciec św. przyjął dymisję ks. biskupa d'Herbigny, jaką zgłosił ze stanowiska przewodniczącego papieskiej Komisji Pro Russia ze względu na stan zdrowia. Jak wiadomo, ks. buskup d'Herbigny przechodził w roku ubiegłym ciężką operację, wskutek czego od dłuższego już czasu przestał kierować komisją „Pro - Russia".

Neurastenja tytoniowa

Nowe badania nad szkodliwością palenia tytoniu

Nowsze badania nad szkodliwością palenia tytoniu wykazują, że nikotyna bynajmniej nie jest jedynym składnikiem tytoniu, działającym rujnująco na organizm. Oddawna już wiemy, że nikotyna wpływa ujemnie na serce i układ krążenia krwi, dalej na płuca i przewód pokarmowy. Wiemy też, że zatruwa wątrobę i t. d. Chodzi nam w tym wypadku o inne, nienikotynowe szkodliwości palenia tytoniu.

Sprawa ta została bliżej wyświetlona w związku z badaniami, przeprowadzonemi przez chemików i fizjologów nad trującem działaniem... gazów bojowych, szczególnie zaś tlenku węgla, czyli czadu. Tlenek węgla wywiązuje się przy każdym procesie spalania, jeśli istnieje za mały dostęp tlenu. Przy dobrem spalaniu powstaje natomiast znacznie mniej trujący dwutlenek węgla.

Tlenek węgla jest tak zjadliwy, że przechodzi przez pochłaniacze przeciwgazowe wszystkich typów masek ochronnych. Mimo tych „zalet", nie może on znaleźć zastosowania na otwartych przestrzeniach w czasie wojny, ponieważ jest bardzo lotny. Zato zbiera on liczne ofiary (przeważnie w czasie pokoju) w zamkniętych pomieszczeniach, prowadząc do ostrego zatrucia i śmierci, która następuje dzięki t. zw. uduszeniu wewnętrznemu.

Mając 200—300 razy większe od tlenu powinowactwo chemiczne do hemoglobiny (składnik czerwonych ciałek krwi), wypiera z niej tlen i tem samem uniemożliwia tkankom proces odżywiania się tlenem. Ważne jest również to, że czad jest nietylko trucizną krwi, ale działa paraliżująco i degeneracyjnie na układ nerwowy.

Jak się okazuje, tlenek węgla powoduje poza znanemi wszystkim z kroniki wypadków ostremi zatruciami, także zatrucia przewlekłe, które zaobserwowano u szoferów (gazy spalinowe), kucharzy wojskowych w wypadkach wadliwej budowy kuchen i wśród niektórych palaczy tytoniu.

Duże ilości tlenku węgla powstają przy paleniu papierosów mocno ubitych (zły dostęp tlenu), lub wyrabianych z gorszych, słabo żarzących się tytoni. Stwierdzono naprzykład, że niektóre papierosy wydzielają ponad 50 cm. sześć. tego zabójczego gazu, a gorsze i twardsze cygara nawet po 400 cm. sześć!

Objawy takiego chronicznego zatrucia zbliżają się poniekąd do obrazu, jaki daje neurastenja. Wiele z nich przypisywano doniedawna wyłącznie nikotynie.

Ludzie nadużywający palenia tanich i ubitych papierosów łatwo tracą dobry nastrój, odczuwają ociężałość psychiczną, cierpią na bóle głowy i nudności. Jeśli nadużycie trwa latami, palaczy zaczyna gnębić apatja naprzemian z rozdrażnieniem. Stają się złośliwi, dotykają ich różne myśli prześladowcze, często dochodzi również do trwałego obniżenia inteligencji.

Jak wynika z tych spostrzeżeń, choroba bynajmniej nie dotyczy wszystkich palaczy. Z drugiej znów strony należy podkreślić, że palenie papierosów odnikotynizowanych, chociaż ma zabezpieczyć przed zatruciem nikotyną, jednak niezawsze uwalnia od niebezpieczeństwa przewlekłego zatrucia tlenkiem węgla.

Dr. med. Jan P-cz.

Skuteczny lek

Przeciw chorobie Heine-Medina

Wiemy od czasów Pasteura, że choroby zakaźne są wywoływane przez różnego gatunku bakterje. Jednak mimo wytężonych badań wielu uczonych nie udało się dotychczas wykryć bakteryj kilku przeważnie ciężkich zakaźnych chorób. Zakaźne płyny chorych na te tajemnicze cierpienia, przesączane pod dużem ciśnieniem przez bardzo gęste filtry z niepolerowanej porcelany, zatrzymujące wszystkie znane nam bakterje, zachowywały mimo przesączenia swe zjadliwe własności. Wynikałoby z tego, że choroby te albo nie są pochodzenia bakteryjnego albo też, że wywołujące je bakterje są nadzwyczaj małe. Stąd takie hipotetyczne zarazki nazwano przesączalnemi.

Zarazki przesączalne są powodem epidemji żółtej febry, ospy, odry, płonicy, wścieklizny, choroby papuziej i choroby Heine-Medina (poliomyelitis anterior).

Choroba Heine-Medina przeważnie dotyka małe dzieci. Rozpoczyna się zespołem objawów zbliżonym do grypy, aby już po kilku dniach dać paraliż, w szczęśliwych wypadkach ograniczający się tylko do niektórych mięśni nogi, często zaś obejmujący i górną i dolną kończynę. Jak wielką rolę społeczną odgrywa to cierpienie, wykazuje, cytowana przez dr. Morzyckiego, statystyka niemiecka, według której 11 proc. kalek przebyło choroby Heine-Medina, a ograniczenie zdolności do pracy wynosiło średnio 70—80 proc.

Dawniej śmiertelność w poliomyelitis dochodziła aż do 12 proc., choroba kończyła się kalectwem u 57 proc. chorych. Pomyślne zejście następowało tylko w 31 proc. wypadków.

Wszelkie leki stosowane przez nowoczesną medycynę były przez długi czas mało skuteczne. Wreszcie w 1916 roku podczas epidemji w New-Yorku zastosowano nowy środek, który, jak wykazała praktyka, zaczął robić cuda — była nim surowica z krwi ozdrowieńców, która zawiera, co jest zrozumiałe, dużo ciał odpornościowych. Nowa metoda leczenia powoli rozpowszechniła się w czasach już powojennych na całym świecie i dotarła również do Polski.

Okazało się, że surowica działa tem lepiej, im we wcześniejszym okresie choroby była zastosowana. Najlepsze rezultaty otrzymuje się przez wstrzyknięcie surowicy w okresie przedparaliżowym choroby.

Dr. med. Jan P-cz.

Przed kratkami

Przeprosiny

W wielkiej i odwiecznej prawie nienawiści żyły sobie panie: Marjanna Z-owa i Karolina S-ska, lecz, jak nakazuje tradycja postanowiły przed spowiedzią wielkanocną pogodzić się przykładnie. Pierwszy krok uczyniła p. Karolina, która, jako pobożniejsza, wcześniej zdjęła z serca urazę. Żegnając się więc uroczyście ze wszystkimi i prosząc o wybaczenie za popełnione winy zapukała i do drzwi sąsiadki.

— Ostańcie z Bogiem — rzekła pokornie — wy...

Lecz gdy spojrzała w znienawidzoną twarz, wszystko się w niej zagotowało i nie mogąc się powstrzymać, wybuchła:

— ...wy zarazo morowa!

Naturalnie, że przeprosiny w ten sposób zaczęte skończyły się jaknajfatalniej. Pani Marjanna nie pozostała dłużna w odpowiedzi i rozprawiła się gruntownie zarówno z osobistemi kwalifikacjami p. Karoliny, jak i jej najbliższą rodziną.

W rezultacie na podwórzu wybuchła bijatyka i zakłócenie porządku publicznego, po dziesięciu zaś dniach (właśnie dziś) proces w Izbie sądowej Starostwa Grodzkiego. Bodaj, że była to pierwsza sprawa po świętach. Obie panie otrzymały mandaty karne po 10 złotych grzywny. Rozeszły się jaknajgorzej, szepcąc pod swym adresem takie słowa, że wprost trudno powtórzyć.

Waśń więc potrwa znowu czas jakiś. Miejmy nadzieję, że nowa sprawa nie wyniknie wcześniej, niż za rok, to znaczy na przyszłą Wielkanoc, kiedy panie znów się pójdą godzić.

Very

Pearl S. Buck 2

SYNOWIE

Powieść

Słowa synów dodawały staremu otuchy.

— Przypuszczam, że całe miasto tam będzie! — mówił dobywając resztki tchu.

— Spewnością całe miasto! — krzyczał jego najstarszy syn z szerokim gestem swej dużej, miękkiej i bladej ręki. — Po obu stronach ulic ciągnąć się będą tłumy, bo nie było takiego pogrzebu od czasu, gdy wielki dom Hwangów stał u szczytu chwały.

— Ach, — wzdychał Wang Lung, i tak się czuł pokrzepiony, że i tym razem jeszcze zapominał umrzeć i popadadał znowu w jedną ze swoich zwykłych, nagłych, a lekkich drzemek.

Ale i ta pociecha nie mogła wiecznie być skuteczna, tak, że przyszła wreszcie jego ostatnia godzina. O wczesnem świtaniu, na szósty dzień Wang dokonał żywota.

Oczekiwanie tej godziny wielce utrudziło obydwóch jego synów, gdyż odzwyczaili się oni od niewygód i ciasnoty wiejskiej lepianki, którą porzucili za młodych lat. Wyczerpani długiem umieraniem ojca, udali się na spoczynek do niewielkiej przybudówki, pochodzącej jeszcze z tych odległych dni, gdy Wang Lung wziął był sobie pierwszą nałożnicę, imieniem Lotos. Był wówczas w pełni sił. Odchodząc wieczorem polecili Kwiatowi Gruszy obudzić ich, gdyby ojciec nagle zaczął umierać, sami zaś udali się na spoczynek. Tam, na posłaniu, które Wang Lung ongi uważał za tak wygodne i gdzie miłował z taką namiętnością, położył się teraz jego syn najstarszy, utyskując, że łóżko jest twarde i skrzypiące, a izdebka ciemna i duszna. Lecz ledwo się ułożył zasnął ciężko i zachrapał, gdyż miał krótki oddech. Wang drugi położył się na niewielkiem posłaniu bambusowem pod ścianą i spał lekko i łagodnie, na podobieństwo kota.

Natomiast Kwiat Gruszy nie zmrużyła oka. Noc całą spędziła bez ruchu, na małym stołeczku bambusowym — tak niskim, że, siedząc na nim koło łóżka, twarz miała obok twarzy starca, którego dłoń wyschniętą trzymała pomiędzy swemi miękkiemi dłońmi. Kwiat Gruszy mogła być córką Wang Lunga, lecz nie sprawiała wrażenia młodej, miała bowiem wyraz dziwnej rezygnacji w twarzy, a wszystko, co czyniła wykonywane było z cierpliwością, właściwą ludziom dojrzałym i doświadczonym. Siedziała obok starca, który był dla niej dobrotliwy i bardziej, niż ktokolwiek ze znanych jej ludzi, po ojcowsku do niej usposobiony. Kwiat Gruszy nie płakała, nie spuszczała jednak wzroku z twarzy umierającego, który spał snem tak spokojnym i głębokim, jak sen śmierci.

Nagle, o tej wczesnej godzinie, gdy noc jest najczarniejsza, przed samem świtaniem, Wang Lung otworzył oczy i poczuł się tak słabym, iż zdawało mu się, iż dusza jego już wyszła z ciała. Nagle dostrzegł siedzącą przy nim dziewczynę. Przerażony ogarniającą go słabością wyszeptał z wysiłkiem, gdyż oddech wiązł mu w gardle i z trudem wychodził przez zęby:

— Dziecko... czy... czy to... śmierć?

Popatrzyła na niego, a widząc jego przerażenie, powiedziała spokojnie i wyraźnie:

— Nie, nie, mój panie, nie umierasz — przeciwnie, jest ci lepiej.

— Czy jesteś tego pewna? — wyszeptał znowu, pokrzepiony jej spokojem i utkwił szklane źrenice w jej twarzy.

Wówczas Kwiat Gruszy, widząc, że nadeszła ostatnia chwila, podniosła się z bijącem sercem i, pochyliwszy się nad nim, rzekła tym samym, łagodnym głosem:

— Czy cię kiedykolwiek oszukałam, panie? Patrz, ręka twoja, którą w mych dłoniach trzymam, jest ciepła i mocna — myślę, że z każdą chwilą powracasz do zdrowia. Panie mój, nie masz się czego obawiać — doprawdy, nie bój się niczego — jest ci lepiej — jest ci lepiej...

Tak go uspakajała, powtarzając mu ciągle jedno i to samo, nie wypuszczając z dłoni jego ręki. Wang leżał, uśmiechając się do niej, ale wzrok jego mętniał, a słuch z trudem chwytał każde jego słowo. Poczem, gdy zobaczyła, że Wang umiera, pochyliła się nad nim tuż, tuż, blisko i zawołała podniesionym głosem:

— Jest ci lepiej — jest ci lepiej! To nie śmierć, mój panie — to nie śmierć.

Tak go pocieszała, ale w tejże chwili Wang umarł. Nie było mu jednak danem umrzeć spokojnie. Gdy dusza jego ulatywała z ciała, odepchnięte przez nią ciało drgnęło gniewnie, a ręce i nogi rozprostowały się tak silnie, że koścista, starcza ręka uderzyła konwulsyjnie Kwiat Gruszy. Uderzyła ją w twarz tak gwałtownie, że Kwiat Gruszy chwyciła się za policzek i szepnęła:

— Jedyne to uderzenie, jakie kiedykolwiek od ciebie, panie mój, otrzymałam!

Lecz Wang jej nic nie odrzekł. Spojrzała nań. Leżał jakoś naukos, a gdy jęła mu się przyglądać, wydał ostatnie urywane tchnienie i legł cicho. Wyprostowała wówczas delikatnie jego stare członki, i wyrównała kołdrę. Tkliwemi palcami zamknęła mu nieruchome oczy, co już jej nie widziały. Przez chwilę przypatrywała się jego twarzy, na której wykwitł uśmiech, wywołany jej zapewnieniem, że jeszcze nie umiera.

Powinna była teraz zawołać synów, lecz usiadła jeszcze na małym stołeczku i ujęła dłoń, co ją uderzyła. Trzymała ją i pochylała ku niej głowę, roniąc w milczeniu łzy. Nie mogła jednak płakać, jak to czynią inne kobiety, łzy bowiem nigdy ulgi jej nie dawały... Po chwili więc wstała, i poszła po synów Wanga.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 ranodo 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA